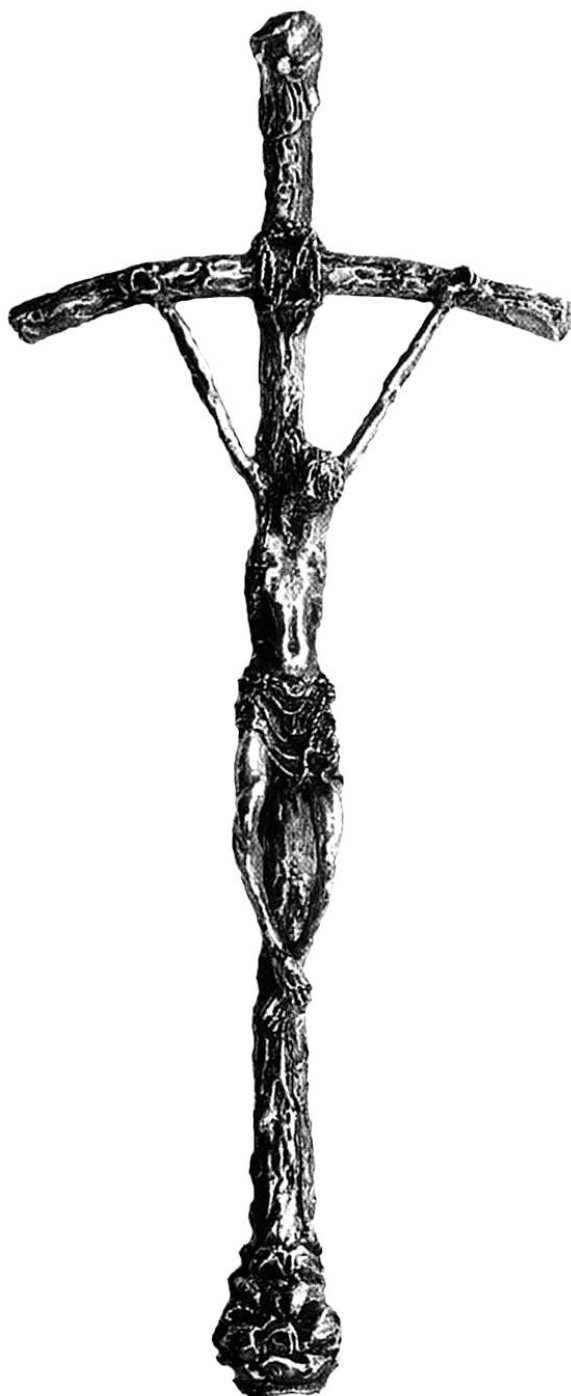




PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 2 (81) ♦ BIEŻANÓW ♦ 11 MARCA 2001 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



WYPLYN NA GŁĘBIĘ

W numerze:

Święte Trzy Dni	2
Rekolekcje Wielkopostne	3
Tumsifu Yesu Kristi	4
Miniatura – Uśpiony	7
Trochę uśmiechu	7
Kanalizacja w ul. Bogucickiej ..	8
Moje hobby – Rzecz o hafcie ...	9
Patronowie Bieżanowskich ulic	10
Kto zdobędzie nagrodę	11
Listy do redakcji – Apel do Radnych	11
Foto Retro	12
Sanktuaria Maryjne (46) Kal- waria Paławska	13
Teologia w życiu - Bilet wstępu	14
Nietakt czy normalność?.....	14
Świadkowie wiary – Św. Fran- ciszka Rzymianka	15
Młodym – Krowie szaleństwo...	16
Problem Domu Dziecka	17
Moja książka	18
Mój film	18
Młodym – ciąg dalszy	19
Jastrzębia – Zimowisko	20
Wstydlivy temat – Śmieci	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika.....	24

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

„ŚWIĘTE TRZY DNI”

Zbliżają się wielkopostne rekolekcje. Nadchodzą dni modlitwy i refleksji, czas rachunku sumienia i spowiedzi, chwile odejścia na osobność i uważniejszego przypatrzenia się swemu życiu. Szczęśliwi, którzy na ten czas łaski czekają, modlą się o dobre jego przeżycie, tworzą dobry klimat dla głoszenia słowa Bożego. Poprzez te działania włączają się oni czynnie w wielkie dzieło nawrócenia człowieka. Wspierają indywidualne wysiłki dorosłych, młodzieży i dzieci zmierzające do tego, aby bardziej zdecydowanie odrzucić zło i bardziej jednoznacznie wybierać dobro. Przygotowując się do tego „wypowiedzenia wojny” wszelkiej postaci zła, jakie przeżywamy w czasie rekolekcji, rozważmy kilka myśli.

Modlitwa

Każde dzieło Boże rozpoczynamy modlitwą. Bez niej ludzkie wysiłki w zwalczaniu zła i pomnażaniu dobra przynoszą niewielkie owoce. Potęga zła jest większa niż ludzkie siły. Tylko człowiek uzbrojony w moc prostej wiary w Boga oraz żar autentycznej miłości do ludzi, może skutecznie leczyć rany serca i stawić czoła złu.

Dlatego gorąca prośba do wszystkich członków wspólnoty parafialnej o modlitwę w intencji rekolekcji. Wypraszajmy moc Ducha Świętego dla każdego, kto jest pośród nas, aby lepiej poznał Boga, bardziej się z Nim zjednoczył, przeżył dobrą spowiedź, miał więcej siły i nadziei i niesieniu codziennego krzyża. Módlmy się na Różańcu lub adoracji, odmawiajmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego lub inne modlitwy. Możemy także odmawiać modlitwę specjalnie przygotowaną na tegoroczne rekolekcje, nawiązującą do ich głównego tematu:

Ojciec niebieski, Ty postanowiłeś wszystko odnowić w Chrystusie, naszym Zbawicielu. On wziął na siebie nasze słabości i dźwigał nasze choroby. On zawisł na drzewie Krzyża, został złożony w grobie i zmartwychwstał trzeciego dnia. Jego Święta Pascha kryje w sobie tajemnicę naszego zbawienia i jest największym wydarzeniem roku.

Prosimy Cię, Ojciec miłosierny, niech nasze parafialne rekolekcje, przez które chcemy przygotować się na godne przeżycie Paschy Twego Syna, umocnią nas w przechodzeniu od grzechu do łaski i pomogą nam w odnowie naszych przyrzeczeń chrzcielnych. Niech Maryja, stojąca pod krzyżem, wstawia się za nami u Ciebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* stawia nam wysokie wymagania na temat modlitwy. Píše m.in.: „Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawiać się *prawdziwymi* «szko-

łami» modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (34). Rekolekcje są niewątpliwie jedną z ważnych lekcji w „parafialnej szkole modlitwy”. Czyż nie warto z tej lekcji skorzystać?

Główny temat rekolekcji

Zachęcam, aby już teraz zainteresować się głównym tematem rekolekcji. Będziemy rozważać wydarzenia, które z woli Bożej stały się najważniejszą w dziejach świata oraz w życiu poszczególnych ludzi. Wydarzenia te dokonały się w czasie Trzech Świętych Dni, od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Niedzieli. W nich objawia się najpiękniej prawda o miłości Boga do ludzi, a także prawda o człowieku i jego życiu na tym świecie. Gdy poznajemy bliżej prawdę, wyzwalamy się z iluzji i fałszu. Jakże często nasz obraz Boga, a także nasze rozumienie ludzkiego życia, jest mieszaniną nauki ewangelii z poglądami sprzecznymi z objawieniem Bożym.

Golgota jest miejscem prawdy. Tam objawia się kim jest Piotr i Judasz, kim jest Maryja i Jan, o co komu naprawdę chodzi i na co go stać. Objawia się też w pełni to, co Bóg myśli o człowieku i co jest gotów dla niego uczynić. Ta prawda ma dwa oblicza: Śmierć i Zmartwychwstanie, Cierpienie i Chwałę, Smutek i Radość. Obydwa są przeżyciami Chrystusa, a także doświadczeniami każdego człowieka. Z Golgoty najwięcej widać, co służy człowiekowi, a co mu szkodzi, tam można się najwięcej nauczyć i stamtąd człowiek czerpie najwięcej siły do godnego życia na tym świecie. Dajemy o tym świadectwo w każdej Mszy świętej, gdy mówimy: „Głosimy Śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Tę naszą wiarę chcemy przez rekolekcje umocnić, a drogi prowadzące pod krzyż Chrystusa i do Jego Zmartwychwstania, uczynić bardziej swoimi. Równocześnie będziemy podejmować refleksję nad sposobem przeżywania najważniejszych dla wierzącego człowieka dni w roku, jakimi są Trzy Święte Dni, kryjące w sobie tajemnicę Śmierci, Spoczynku w Grobie i Zmartwychwstania Pańskiego.

Święta te są towarzyszeniem Zbawicielowi w Jego przejściu przez Mękę do Zmartwychwstania. Dlatego trwają trzy dni, podobnie jak Pascha Chrystusa. Kościół jest ze Zbawicielem najpierw w Wieczerniku, następnie na Golgocie, z kolei czuwa na modlitwie przy Jego grobie

i wreszcie śpiewa radosne „Alleluja” przeżywając Jego zmartwychwstanie. Godzina po godzinie kroczy za Chrystusem, rozważa to, co Chrystus czyni, naśladuje Go, towarzyszy Mu duchowo, jednoczy się z Nim mocą wiary i miłości.

Współpraca

Każde działanie jest owocniejsze, gdy podejmuje się je wspólnie. Dotyczy to również rekolekcji. Większe są owoce nawrócenia i odmiany życia, uleczenia tego, co nas boli i umocnienia nadziei tam, gdzie ona zamiera, jeśli staje się to wspólną troską całej wspólnoty.

Pierwszym i najbardziej podstawowym aktem współdziałania jest modlitwa. Była już o niej mowa. Ważną pomocą w podjęciu wspólnych działań jest także uświadomienie sobie tematu, który mamy podjąć. Został on ukazany powyżej. W odniesieniu do niego, jako prowadzący rekolekcje, zwracam się z gorącą prośbą o podjęcie refleksji nad postawionymi poniżej pytaniami. Już przed rekolekcjami możemy o tym porozmawiać w rodzinie lub w innych wspólnotach:

- Jak przeżywamy w rodzinie czas od Wielkiego Czwartku wieczorem do Niedzieli Zmartwych-

wstania wieczorem? Opowiedzmy o najpiękniejszych przeżyciach rodzinnych i parafialnych.

- Co stanowi trudność w dobrym przeżyciu Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty, Wielkiej Niedzieli? Podzielmy się naszymi troskami i postawmy pytania, które nas nurtują.
- W krzyżu Chrystusa i Jego zmartwychwstaniu zawarte są wszystkie ludzkie sprawy. Które z naszych radości i trosk, zwycięstw i porażek, powinny być – według Ciebie – szerzej omówione w czasie rekolekcji? W jakich intencjach trzeba się najbardziej modlić?

Mam nadzieję, że te myśli i pytania pomogą nam lepiej przygotować się do rekolekcji, a także sprawią, że rekolekcje w większym stopniu będą współtworzone przez wszystkich członków wspólnoty parafialnej. Będę wdzięczny, jeśli ktoś na postawione powyżej pytania udzieli odpowiedzi pisemnej. Takie słowo przyczyni się do owocniejszego przeżycia rekolekcji.

Ks. Stanisław Szczepaniec

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE 2001 DLA DOROSŁYCH, MŁODZIEŻY I DZIECI

1.IV. - 5.IV. 2001 KRAKÓW – BIEŻANÓW

1.IV. - NIEDZIELA

- 7'00 - Msza św. z nauką ogólną
- 9'00 - Msza św. z nauką dla młodzieży
- 10'00 - Msza św. z nauką ogólną (cmentarz)
- 11'00 - Msza św. z nauką dla dzieci
- 12'30 - Msza św. z nauką ogólną
- 16'00 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18'00 - Msza św. z nauką ogólną

2.IV - PONIEDZIAŁEK

- 8'00 - Msza św. z nauką ogólną. Po Mszy św. nauka dla osób samotnych, wdów i wdowców
- 10'30 - klasy 0, I, II i III – Msza św. z nauką rekolekcyjną
- 12'00 - klasy IV, V i VI – Msza św. z nauką rekolekcyjną
- 16'00 - Młodzież gimnazjalna - Msza św. z nauką rekolekcyjną
- 18'00 - Msza św. z nauką ogólną. Po Mszy św. **NAUKA STANOWA DLA MAŁŻONKÓW**
- 20'00 - Spotkanie z młodzieżą

3.IV - WTOREK

- 8'00 - Msza św. z nauką ogólną
- 10'30 - klasy 0, I, II, III - Msza św. z nauką rekolekcyjną
- 12'00 - klasy IV, V i VI - Msza św. z nauką rekolekcyjną

- 16'00 - Młodzież gimnazjalna - Msza św. z nauką rekolekcyjną

- 18'00 - Msza św. z nauką ogólną. Po Mszy św. **NAUKA STANOWA DLA MAŁŻONKÓW**
- 20'00 - Spotkanie z młodzieżą

4.IV - ŚRODA - DZIEŃ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

- 8'00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych
- 9'00 - **MSZA ŚWIĘTA**
- 10'00 - SPOWIEDŹ ŚW. DLA DZIECI
- 11'00 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI**
- 12'00 - SPOWIEDŹ ŚW. dla chorych
- 12'30 - **MSZA ŚW. DLA CHORYCH Z SAKR. NAMASZCZENIA**
- 16'30 - SPOWIEDŹ ŚW. dla dorosłych i młodzieży
- 18'00 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY**

Przerwa w Spowiedzi św. 18'00 - 18'30

Zakończenie Spowiedzi g.19'00

5.IV - CZWARTEK

- 18'00 - **MSZA ŚWIĘTA DLA DOROSŁYCH, MŁODZIEŻY I DZIECI NA ZAKOŃCZENIE REKOLEKCJI**

DROGA KRZYŻOWA PIĄTEK GODZ. 18'30.

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Czas biegnie bardzo szybko. Już minęło kilka tygodni pobytu w Tanzanii. Na początku pozdrawiam Was wszystkich i proszę o przekazanie pozdrowień tym, których spotkacie. To jest mój pierwszy list, a jak powiedział jeden z misjonarzy tylko ten pierwszy będzie taki długi, następne znacznie krótsze.

Zacznę od początku. Rzym przywitał mnie ciepło, w porównaniu z temperaturą w Polsce. 3 stycznia, środa, godz. 16⁰⁰ – Fiumicino. W samolocie siedziałem obok bp. Karpińskiego i grekokatolickiego kapłana z Ukrainy. Oni szybko opuścili samolot, ja zostałem dłużej, gdyż siedziałem blisko okna (nic nie widziałem z powodu dużej ilości chmur). Przy wydawaniu bagaży spotkałem ponownie, jak w Warszawie xx. Werbistów, którzy udawali się na tę pielgrzymkę, m. in. po to, aby zrobić sobie zdjęcie z Ojcem Św. i z ... nową książką (komentarzem do Pisma Św.). To zdjęcie będzie można zobaczyć w pierwszym wydaniu tej książki. Gdy odebrałem bagaż udałem się do wyjścia, gdzie szczęśliwie zobaczyłem księdza z kartką „DOM POLSKI”. Ucieszyłem się tym faktem i podeszedłem do niego. On radośnie i przyjaźnie przywitał mnie i udaliśmy się do auta. Przedstawiłem się, powiedziałem po co przyjechałem, ale on spokojnie przytaknął głową, dając znak, że już wszystko wie. Okazało się, że jest to brat Andrzej, który już wiele lat (ponad 20) pracuje w Domu Polskim na Via Cassia. Bardzo życzliwie zostałem przywitany przez ks. Dyrektora Mieczysława Niepsuja, siostry Sercanki i personel pracujący w tym domu. Wszyscy oni razem tworzą zgrany kolektyw, który służy pomocą wszystkim pielgrzymom.

4 stycznia, w czwartek rozpoczęła się nawałnica gości. Przyjechały dzieci z grupy tworzącej zespół „Arka”. Ich rodzice, przyjaciele, muzycy z Darkiem Malejonkiem i Joszko Brodą. Małe gwiazdki miały dać koncert w Auli Pawła VI oraz na audyencji prywatnej u Papieża. Zaraz po nich przyjechał polski misjonarz z Brazylii ks. Jan Kaleta z młodym kapłanem Ewerando. W ten dzień z grupą polskich pielgrzymów pod przewodnictwem Pani (Siostry) z Instytutu Prymasowskiego udaliśmy się do Muzeum watykańskiego i następnie w strugach ulewy staliśmy przez 2 godziny w kolejce do bazyliki Św. Piotra. Gdy weszliśmy przez jeszcze otwarte Drzwi Jubileu-

szowe do środka, pomodliliśmy się, aby uzyskać odpust zupełny.

5 stycznia, pierwszy piątek. Jak wczoraj, tak i dzisiaj, wraz z ks. Dyrektorem i ks. Kaletą myśleliśmy jak dostać się do Papieża na prywatną audyencję. Wszyscy wielokrotnie dzwoniliśmy do ks. Bp Dziwisza. Czekaliśmy na znak. Rano po Mszy św. i śniadaniu poszliśmy z grupą pielgrzymów zwiedzić (a może bardziej pomodlić się) pozostałe wielkie bazyliki. Wszędzie duże kolejki, bo to dzisiaj mają być zamknięte Drzwi Jubileuszowe w tych bazylikach.

O godz. 17⁰⁰ w auli Pawła VI zgromadziły się dzieci z całego świata. Ja z Panią z Instytutu, jak Duże Dzieci Boże przyszliśmy już o 16⁰⁰. Zobaczyliśmy „małą” próbę wszystkich zespołów. Po godz. 17 przyszedł Ojciec Święty. Dziennikarze RAI UNO przywitali Go, a dzieci oklaskami i śpiewem Go pozdrawiały. Rozpoczął się koncert. Zespoły z różnych kontynentów i krajów prezentowały swój repertuar śpiewów, tańców i kilku słów z darem - jak Trzej Królowie - dla Małego Jezusa w szopce. Włosi, Ukraińcy, Boliwijczycy, Nowozelandczycy, Amerykanie, młodzi artyści z Zimbabwbe, Białorusi, Filipin, Polski i wielu innych. To wszystko dzieci; małe i większe, bardzo przejęte, uradowane i Papież, który kto tylko do Niego przyszedł uściskał i ucałował. Cały koncert zakończyły dzieci z Włoch i Ojciec Święty, który przemówił do wszystkich zgromadzonych ... krótko, co bardzo ucieszyło dzieci, które były bardzo zmęczone (niektóre od 7 godzin ciągle były w napięciu przed swym występem i spotkaniem z Ojcem Świętym). Wieczorem, jak zwykle wspólna kolacja z ks. Dyrektorem Mieczysławem i ks. Janem – Dyrektorem Muzeum Pamięci....

6 stycznia. Rano miałem Mszę Św. dla Domu Polskiego; mało ludzi gdyż wielu z nich wcześniej rano udało się na Plac św. Piotra. Gdy pojechaliśmy z ks. Janem po Mszy Św. to było już za późno, dlatego staliśmy daleko z tyłu, za murem kolumny i widzieliśmy tylko obraz z telebimu. O godz. 10⁰⁰ Papież uroczyście zamknął Drzwi Święte i tak jak widzieliśmy w telewizji modlił się o owoce tego Roku Jubileuszowego dla wszystkich ludzi na świecie. Po powrocie był obiad i poszedłem spać, aby trochę podreperować psujące się zdrowie. O

godz. 17⁰⁰ wyruszyliśmy z kaplicy, pod przewodnictwem kanclerza Kurii Metropolitarnej w Krakowie ks. Jana Dyducha z kolędą do ks. Dyrektora, Sióstr Sercanek, personelu pracującego. Non stop śpiewaliśmy kolędy, czułem się jak w Polsce, zapomniałem, że jestem z daleka od domu ojczystego. Tak można się czuć tylko w Domu Polskim.



Ksiądz Marek Gizicki po przylocie do Tanzanii.

7 stycznia, niedziela. Był to dzień skupienia dla całego Domu Polskiego (z wyjątkiem pielgrzymów). Prowadził nas przez refleksję nad dokumentami kościoła i modlitwę ks. Kanclerz. Trudne dokumenty stały się nam bliskie, bo ksiądz Jan Dyduch umiał je prosto podać „do strawienia”. Jak każdy, tak i ten dzień zakończył się wieczornym nabożeństwem o godz. 20⁴⁵.

8 stycznia, poniedziałek. Pojechałem do centrum Rzymu, aby załatwić kilka spraw. Przy bazylice poszedłem zobaczyć wpierw piękną szopkę, następnie pomodliłem się już spokojnie w bazylice. Później udałem się do sklepu zamówić sutannę i koszulę, a następnie do Bazyliki Matki Bożej Niskiej. Po modlitwie i spowiedzi poszedłem do Sióstr Klawerianek z paczką od Sióstr Klawerianek z Podkowy Leśnej. Spotkałem tam (co

mnie wielce uradowało) dwie siostry z Polski. Trzecia – Przełożona Generalna miała właśnie w tym czasie spotkanie z ks. Biskupem. Przekazałem pozdrowienia od sióstr z Krakowa i Warszawy oraz odebrałem paczkę dla ks. Andrzeja Zajęca pracującego w Tanzanii. Po powrocie do Domu Polskiego, z pomocą siostry Marceliny udało się dodzwonić do ks. Prałata Pawła Ptasznika. Jutro mam być o godz. 7⁰⁰ przy bramie wejściowej z alją i stulą. Całą noc nie spałem.

9 stycznia, dzień bogaty w wydarzenia. O godz. 6⁰⁰ brat Andrzej zawiózł nas (ks. Kaletę, ks. Ewerando i mnie) do Watykanu. Za bramą wejściową spotkaliśmy innych gości; księży z Chicago, Kolumbii oraz Senatora z małżonką, która była w stanie błogosławionym. Ks. Bp. Dziwisz z radością wszystkich przywitał i poprosił Amerykanów o śpiew liturgiczny. Drzwi otworzyły się; zobaczyliśmy w dali klęczącą przed ołtarzem białą postać. Procesyjnie, powoli wchodziliśmy, a Bp. Dziwisz rozdzielał koncelebrantów. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu ks. Bp. kazał ks. Kalecie i mnie iść do ołtarza ku Papieżowi. Serce zakolało, kilka dobrych minut klęczeliśmy z Ojcem Świętym. Rozpoczęła się Msza Święta. Po liturgii audyencja wszystkich gości. Każdy podchodził pojedynczo do Papieża. Ojciec Święty wyglądał na bardzo zmęczonego wczorajszą uroczystością, ale zobaczyłem w jego oczach silną wolę człowieka wielkiego Ducha i modlitwy. Uśmiechnął się krótko i pobłogosławił mnie. Myślę, że jest On bardzo zadowolony z Roku Jubileuszowego. Ze swej strony zrobił wszystko co mógł i dodam, że nawet więcej niż mógł. Pełen radości i wdzięczności udałem się na spotkanie z ks. Prałatem Ptasznikiem. Ten pełen pokoju i życzliwości kapłan pomógł mi załatwić wiele spraw, dodał otuchy i żegnając się kazał pozdrowić wszystkich kapłanów, misjonarzy polskich w Tanzanii. Po tym wszystkim poszedłem do Bazyliki na krótki czas modlitwy pożegnalnej z tym miejscem Piotrowym, potem odebrałem ze sklepu zamówione rzeczy i wróciłem do Domu Polskiego na obiad. Pożegnałem się z ks. Dyrektorem, ks. Janem, Siostrami, Braćmi, paniami z Instytutu i personelem; podziękowałem za wszystko i wraz z „Brazylijczykami” pojechaliśmy na lotnisko. Na Fiumicino ponownie spotkałem księży Werbistów. Pokazali nam zdjęcie, podzielili się wrażeniami. Potem ks. Kaleta z Brazylijczykiem pożegnał nas, a my poleciliśmy do Warszawy. Tu powitała nas chłodna temperatura i gorące serce siostry Bożeny, przełożonej Klawerianek w Podkowie Leśnej. Pozostałe siostry przygotowały wspaniałą kolację. Wręczyłem im skromne prezenty i poszedłem się pomodlić.

Dokończenie na następnej stronie.

LISTY DO REDAKCJI

Dokończenie z poprzedniej strony.

Gdy dzwoniłem do rodziców nagle, ku memu zaskoczeniu przyjechała z Krakowa Siostra Joanna i przywiozła dla mnie kilka prezentów do Tanzanii. Nie wiem jak mogę podziękować Siostram Klaweriankom za tak matczyną opiekę. Myślę, że modlitwą i tym co życie jeszcze da. Całą kolejną noc nie spałem z wrażenia bo o 4 rano Msza Św., a o 6⁵⁵ samolot do Amsterdamu. Martwiłem się bardzo, czy bagaż, który mam będzie zabrany do samolotu, bo miałem go prawie 60 kg. Pocieszała mnie Siostra Bożena i mówiła „Nie przejmuj się, zawierz wszystko Bogu”.

10 stycznia. Msza Święta; przed tą podróżą modliłem się w intencji Sióstr Klawerianek prosząc Boga o błogosławieństwo dla nich i o nowe powołania. Myślałem także o swoich: o swoim Tacie i szwagrze Marianie, którzy przed tygodniem żegnali mnie w tym domu i na lotnisku. Myślałem o Mamie, siostrze i jej dzieciach. Kiedy ich jeszcze zobaczę. 5³⁰ lotnisko Okęcie, nadanie bagażu, modlę się walcząc z nerwami i niepokojem w sercu. Jest obok mnie Siostra Bożena, która swym spokojem i słowem pomogła mi bardzo przezwyciężyć lęk i smutek. Moja kolej nadeszła. Młoda dziewczyna z uśmiechem poprosiła mnie; położyłem bagaż i z przerażeniem zobaczyłem 50 kg. Na ramieniu miałem jeszcze 10 kg. Ta pani spadła mi jak Anioł z nieba, zgodziła się na to wszystko. Uścisnąłem z wdzięcznością Siostrę i udałem się do odprawy celnej. O godz. 9¹⁵ byliśmy w Amsterdamie, od razu pogubiłem się, jak tylko mogłem „kaleczyłem” po angielsku pytając o samolot do Nairobi. Jakoś z pomocą Boga i ludzi dostałem się do samolotu, gdzie uświadomiłem sobie, że będzie nas bardzo dużo i nikt już nie mówi po polsku (297 osób). O godz. 10⁴⁵ spokojnie zająłem już miejsce. Obok mnie siedział młody chłopak. Zapytałem po angielsku, czy zna język angielski, odpowiedział, że trochę. Na to zapytałem z uśmiechem, czy zna język polski i ku memu wielkiemu zdziwieniu odparł „tak”. Cały samolot ludzi i zbieg okoliczności; dwóch Polaków razem. Jarek leciał do Mombasy, aby przygotować spotkanie większej grupy Polaków w tym mieście. Do Alp brzydka pogoda, a później już pięknie. Wspaniale było widać Grecję z wyspami, Kanał Sueski, piaski Afryki. Od godz. 17⁰⁰ ciemno. Godzina 20⁴⁵ Kenia, Nairobi. Moje marzenie się spełniło. Oto jestem Panie. Ziemia, którą znałem tylko z filmów i książek, ziemia pełna słońca, czerwonej ziemi i ludzi czarnych ja Heban. Szedłem jak błędna owca już nie wśród białych spotykających czarnych, ale wśród czarnych, czasami spotykających białych. Wypełnianie różnych dokumentów – poprosiłem jednego ze strażników o pomoc – pomógł mi. Byłem ostatni – jak

zwykle, godz. 22¹⁰. Poszedłem po bagaż. Spokojni ludzie z uśmiechem na twarzy kierowali mnie do punktu wyjścia. Tam zobaczyłem dwie osoby, czarną i białą. Ta biała to ksiądz Wojciech Kościelniak (nie widziałem Go od 10 lat), a osoba czarna to student z Mwenzy Nova. Pojechaliśmy do księży trochę na skraju Nairobi. Dostałem pokój, coś do picia i po godzinnej rozmowie, zmęczony po całym dniu podróży poszedłem spać. Niestety, trzecią noc nie mogłem zasnąć. Myślę tylko o tym miejscu gdzie jutro pojedę – Tanzania. Pierwsze wrażenie: nerwowe twarze ludzi białych, spokojne twarze ludzi czarnych. Jest fajnie – chłodno, tylko 18 stopni C, lekki wiatr, trochę chmurami zasłonięty księżyc. Co mnie czeka na tej ziemi Panie Jezu. Boże, dziękuję Ci za szczęśliwy lot, za ten dzień miniony. Proszę, pomóż mi już zasnąć. Właśnie teraz jest godzina 0²¹ – 11 stycznia.

11 stycznia 2001 r. Pobudka o 7³⁰, śniadanie. W nocy trochę padało, jest pochmurno, sporadycznie wyjrzy słoneczko. Wyjechaliśmy. Drogi asfaltowe, domy ładne, czasami wieżowce. Opuszczamy Nairobi. Coraz częściej skromniejsze domki i piękne pola uprawne. Nova śpi, a ja z ks. Wojciechem rozmawiamy o Tanzanii. Przekraczamy granicę **TANZANIA**. Zieleń, szare góry skaliste, pawiany na drodze, żaby, ptaki, plantacje kukurydzy. Po południu spotykamy dzieci wracające po wiele kilometrów na nogach ze szkół. Podziwiałem ich idących jednakowo ubranych w stroje i czasami spacerujących i biegnących boso. Drogi w Tanzanii są bardzo zniszczone przez burze deszczowe, czasami nawet nieprzejezdne w dolinkach, gdzie kierowcy godzinami czekają w korkach aż woda opadnie. Styczeń zawsze był suchy, a tu 11 stycznia i codziennie w nocy pada. Ludzie są bardzo zaskoczeni. Kiabakani. Parafia Miłosierdzia Bożego. Ks. Wojciech Kościelniak jest tu proboszczem od początku. Jest także dziekanem i pracuje w Kurii w Musomie jako Dyrektor spraw zakonnych. Ugościł mnie jak ambasadora. Zamieszkałem w pokojach gdzie wcześniej mieszkał Ambasador polski w Tanzanii. Pierwszy dzień w Tanzanii. Odprawiłem Mszę Św. po angielsku. Noc; żal mi tych małych mrówek, które potopiły się w buklakach z wodą w mojej łazience, ale cóż zrobić – instynkt – poszły prosto przed siebie. Boże daj mi siły i dużo Twojej mądrości w tej mojej wędrówce, abym szedł „prosto Twoimi ścieżkami”.

Na razie tyle. Resztę napiszę w następnym liście. Życzę wszystkim błogosławieństwa Bożego i proszę, bardzo proszę o modlitwę, waszą modlitwę w intencji Misjonarzy. Szczęść Boże.

Ksiądz Marek Gizicki



MINIATURA

UŚPIONY

Niby żyję, ale trudno to nazwać życiem. Nie mogę się obudzić; tkwię w półśnie, odpędzając od siebie rzeczywistość. Sen miesza się z jawą, granica między nimi przenosi się jednak na stronę snu...

Bóg mówi do mnie, ale ja ciągle śpię. Jego słowa uderzają o mnie jak fale przytłuwu o brzeg, ale tylko delikatnie mnie obmywają, i wracają. Słyszę je, ale przyjmuję wybiórczo, nie żyję nimi w pełni. Słyszę je, ale nie mogę – czy też może nie chcę – przebić się ku nim, w głębię mojego serca.

Moja wiara jest uśpiona. Nie wiem czy wierzę. Tak jak nie wiem tuż po

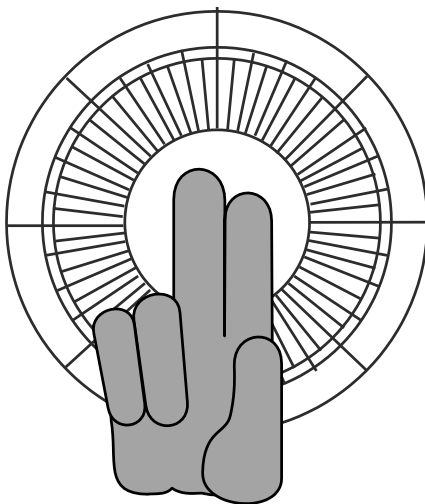
przebudzeniu czy to jeszcze sen, czy już rzeczywistość.

Śpi moja ufność, bo w Bogu jej nie pokładam. Pozornie wszystko jest dobrze, ale gdy nadejdą trudności, ciężko jest mi zawierzyć.

Uśpiona jest moja miłość. Usta mówią „kocham Cię, Boże”, ale nie ma w tych słowach uczuć. Nie ma oddania, nie ma zawierzenia, nie ma prawdziwego mnie...

Tylko wciąż mi się śni, że Ktoś pochyla się nade mną i z wyrzutem i z bólem w oczach pyta „Śpisz?”, a ja nie mogę się obudzić.

Ewa



TROCHĘ UŚMIECHU

Mała Sandra panicznie bała się fryzjera. Mama musiała jej nieustannie obiecywać, że na pewno nie pójdzie z nią do fryzjera.

W środę popielcową Sandra wraz z mamą znalazły się w zatłoczonym kościele. Dziewczynka już z daleka zauważyła, że ksiądz idzie przez kościół i dotyka ręką głów wiernych. Widząc to, Sandra naciągnęła na głowę kaptur swej kurtki i zaczęła ciągnąć mamę za rękę, coraz głośniejszymi powtarzając:

Mama! Ja nie chcę do fryzjera!

W kancelarii parafialnej trwa spisywanie formalności przedślubnych.

- Czy pan był u bierzmowania? – pyta ksiądz narzeczonego.

Mina zapytanego świadczy, że jego religijna biografia jawi mu się nadzwyczaj mgliście.

Po chwili milczenia z pomocą przychodzi narzeczona.

- Krzysiu, na pewno byłeś, przypomnij sobie tylko. Nie pamiętasz, jak w środę popielcową ksiądz ci sy-
pał popiół na język?

Kościelny do grupy zwiedzających:

- A na wieży mamy 500-letni dzwon, którym dzwoni się tylko wtedy, gdy pojawi się ogień, biskup lub inne nieszczęście.

Proboszcz do proszącego:

- Masz tu trochę pieniędzy. Ale żebyś mi za to wódki nie nakupił!
- Księżdu? Na pewno nie!

Władze pewnej diecezji rozesłały do proboszczów pismo, w którym zwracały się do gospodarzy z pytaniem: czy w kościele znajdują się zabytki sztuki sakralnej, względnie inne, cenne dzieła sztuki? Nadsyłane odpowiedzi miały ułatwić przeprowadzenie odpowiedniej inwentaryzacji. Od jednego z proboszczów nadeszła pisemna odpowiedź, która sprowadzała się w zasadzie do jednego zdania: „Zabytek w parafii to jest jeden, czyli ja, a mój wikary to istne dzieło sztuki.”

Pielgrzymka do Ziemi Świętej.

- Co, przewóz przez Jezioro Genezaret kosztuje aż 9 dolarów? Nic dziwnego, że Pan Jezus przeszedł je pieszo.

Z książki Ks. Jana Kracika „Żarty nie poświęcone”

wybrał JAN



Kanalizacja w ulicy Bogucickiej

Od dłuższego czasu zawieszono prace przy odbudowie ulicy Bogucickiej, po pracach kanalizacyjnych wykonywanych w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. Jak ważna jest to ulica w tej części Bieżanowa (trasa autobusu linii 183) nie trzeba nikogo przekonywać. Oto co w tej sprawie udało nam się ustalić. Przedstawiamy interpelację Radnego Miasta Krakowa Stanisława Kumona, oraz odpowiedź Prezydenta Miasta Krakowa – Andrzeja Gołasia.

Szanowny Pan Prezydent

Andrzej Gołaś

Dotyczy: Interpelacja

Zwracam się z uprzejmą prośbą o podanie powodu opóźnienia realizacji inwestycji budowy kanalizacji w ulicy Bogucickiej. Przedłużają się utrudnienia komunikacyjne, nie odtworzono drogi do stanu pierwotnego po budowie, prace zdeorganizowały życie wielu mieszkańców południowego Bieżanowa.

Zaniepokojony opóźnieniami w ogłoszeniu przetargu na kanalizację w ulicy Bogucickiej już w lipcu pismem z 17.07 ubiegłego roku zwracałem się do ZGK o podanie harmonogramu robót. Bieżanów ma wyjątkowe szczęście do realizacji robót budowlanych w okresie zimowym i obawiałem się powtórzenia podobnej sytuacji w roku 2000.

Gdy wreszcie w październiku ogłoszono przetarg na realizację zadania i wyłoniono wykonawcę, MPWiK zapewniał mnie o bezwzględnym dotrzy-



maniu terminu ukończenia robót w grudniu, łącznie z odtworzeniem drogi po budowie.

Tymczasem mamy praktycznie luty, a końca prac nie widać. Brodzący w zwałach błota mieszkańcy ulic Pod Pomnikiem, Ślusarczyka, Bogucickiej, Stolarza i innych mają utrudniony dostęp do swych domów i są u kresu wytrzymałości. Prowizoryczne dojścia w obecnych warunkach atmosferycznych i odwilży nie zdają egzaminu.

Pytam, kto odpowiada za ten stan rzeczy?

Nadmieniam, że wobec licznych objazdów i przeorientowania ruchu samochodowego w wąskie szutrowe uliczki, w zastraszającym tempie niszczone jest infrastruktura drogowa całego południowego Bieżanowa.

W imieniu mieszkańców proszę Pana Prezydenta o interwencję w powyższej sprawie.

Z poważaniem

Stanisław Kumon

BK.02-0058-1217/LXX/2001

Szanowny Pan

Stanisław Kumon

Radny Miasta Krakowa

W odpowiedzi na Pana interpelację w sprawie realizacji budowy kanalizacji w ul. Bogucickiej, zgłoszoną na LXX Sesji Rady Miasta Krakowa w dniu 31 stycznia 2001 r., uprzejmie informuję:

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji S.A. w 2000 roku zaplanowało w ul. Bogucickiej budowę kanalizacji sanitarnej i modernizację sieci wodociągowej. Ze względów technicznych i

ekonomicznych uzasadnionym była równoczesna budowa całej infrastruktury podziemnej w drodze. W budżecie miasta na rok 2000 nie było zabezpieczonych środków na realizację kanalizacji opadowej w ul. Bogucickiej. Środki finansowe na ten cel uzyskano dopiero po rozstrzygnięciu przez Zarząd Gospodarki Komunalnej przetargów na inne zadania inwestycyjne. Przetarg na równoczesną realizację kanalizacji opadowej i sanitarnej wraz z przyłączami przeprowadziło Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji S.A. w dniu 18 października 2000 r., prace zostały rozpoczęte 13 listopada 2000 r. Po wykonaniu obu sieci kanalizacyjnych sukcesywnie wymieniano sieć wodociągową. W trakcie tych prac Zakład Gazowniczy podjął decyzję

o przełożeniu istniejącej w drodze sieci gazowej w pobocze jezdni. Roboty te nie były uwzględnione w harmonogramie prac prowadzonych przez MPWiK S.A. i spowodowały wydłużenie procesu inwestycyjnego.

Nawierzchnia ul. Bogucickiej po budowie kanalizacji miała być, zgodnie z projektem, przywrócona do stanu pierwotnego, jednak Rada Dzielnicy XII na spotkaniu w dniu 18 grudnia 2000 r., które odbyło się w siedzibie Zarządu Gospodarki Komunalnej, zadeklarowała przyznanie w 2001 roku środków na modernizację ulicy. W związku z powyższym, mając na uwadze oszczędności finansowe, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji S.A. zostało zwolnione z obowiązku przywrócenia nawierzchni do stanu pierwotnego. Rada Dzielnicy XII uchwala



Nr XXXIV/395/01 z dnia 9 stycznia 2001 r. przeznaczyła w ramach zadania „Budowa i modernizacja ulic lokalnych w 2001 r.” na modernizację ul. Bogucickiej kwotę 540000 zł. Aktualnie opracowywana jest dokumentacja budowlana niezbędna do uzyskania pozwolenia na budowę. Po uprawomocnieniu się decyzji przeprowadzony zostanie przez ZGK przetarg na realizację zadania.

Efekt końcowy realizowanych robót w postaci kompleksowo zmodernizowanej ulicy wraz z wymianą istniejących sieci i budową nowych ciągów będzie zadośćuczynieniem dla mieszkańców za uciążliwości związane z inwestycją.

**Prezydent Miasta Krakowa
Andrzej Gołaś**

MOJE HOBBY

„Nie taki diabeł straszny...” czyli rzecz o hafcie

Obecnie niewiele osób zajmuje się hafciarstwem, o którym też pewnie niewiele osób cokolwiek wie. Niedawno wpadła mi w ręce broszurka pt.: „Haft rzemiosło czy sztuka?” wydanej przez Krakowski Klub Hafciarski. Znalazłam w niej kilka interesujących informacji dotyczących tego rzemiosła, którymi postanowiłam podzielić się z czytelnikami „Płomienia”.

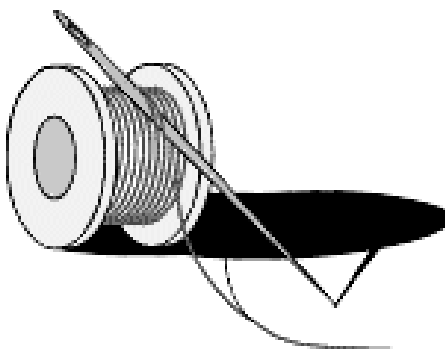
Najprawdopodobniej kolebką haftu była Azja. W Starym Testamencie istnieje wzmianka o hafcie, która mówi, że haftowana była zasłona świątyni Jahwe króla Salomona. Haft znany również był w starożytnym Babilonie, w VII w p.n.e. w Chinach, a dekoracja hafciarska widnieje także na skórach odkrywanych w kurhanach Scytów – koczowników zamieszkujących czarnomorskie stepy między VII a III w p.n.e. Haft obecny był też w czasach faraonów w Egipcie, w starożytnej Grecji oraz w Imperium Rzymskim.

W kulturze europejskiej rozwój haftu przypada na okres Średniowiecza. Sztuka haftu szczególnie widoczna była w kościele. Haftowały żony i córki rycerzy, dworki, zakonnice. Haft stanowił element

edukacji szlachcianek, mieszczanek, królował w klasztorach żeńskich. Obok nici używano pereł, drogich kamieni, pasemek złota i srebra.

Niedługo będziemy mieli okazję oglądać nowy obrus pod tabernakulum, wykonany i ofiarowany przez Panią **Annę Cyankiewicz**. Został on wyhaftowany w starej norweskiej technice haftu przewlekanego **HARDANGER**. Ponoć technika ta nie jest trudna, wymaga **tylko** odrobiny cierpliwości. Kiedy jednak patrzę na jakiekolwiek haftowane drobiazgi, wiedząc jakim wyzwaniem jest dla mnie przyszyć guzika, nie do końca wierzę w to „tylko”. Mam nadzieję, że tylko ja jestem takim niedowiarkiem. Z pewnością są w Biezanowie osoby, którym nie strasza igła z nitką. Jeśli ktoś chciałby spróbować swoich sił w rzemiośle hafciarskim, Klub Hafciarski, z którego materiałów korzystałam zaprasza na swoje spotkania, odbywające się we wtorki o godz. 16.30 w budynku Muzeum Etnograficznego w Krakowie przy pl. Wolnica 1 pod okiem instruktorki haftu.

Paulina



TEKSTY NADESŁANE

Patronowie Bieżanowskich ulic

Jasieński Feliks (1861 – 1929) - krytyk, mecenas i kolekcjoner sztuki, znany pod pseudonimem Manggha, ur. w Grzegórzowicach k/Błonia, zmarł w Krakowie. Z wykształcenia historyk sztuki, studiował w Paryżu. Autor wielu esejów i artykułów o sztuce, które publikował m. innymi w „Chimerze”, „Lamusie”, „Miesięczniku Literackim i Artystycznym”. Dużo podróżował, stykając się z najnowszymi prądami w sztuce. Zebrał wspaniałą kolekcję sztuki japońskiej, która inspirowała m.in. J. Pankiewicza, L. Wyczółkowskiego, J. Fałata. Od 1903 r. zamieszkał w Krakowie przy Rynku Gł. 42 na II piętrze kamienicy „Bonеровskiej” (róg ul. Św. Jana na linii A-B). Jego zbiory obejmują sztukę polską, japońską, tkaniny, meble, ceramikę, grafikę, zegary różnego pochodzenia, wreszcie bibliotekę liczącą kilka tysięcy tomów o sztuce. Samych japońskich drzeworytów zebrał 5 tysięcy. Część z nich w czasie okupacji przepadła.

Początkowo zamierzał Jasieński przekazać swoje zbiory warszawskiemu Muzeum Narodowemu, ale kiedy w r. 1901 wystawił w „Zachęcie” kolekcję grafiki japońskiej (niektóre eksponaty zostały podarte!) ukazały się w warszawskiej prasie napastliwe artykuły na niego - wycofał darowiznę i w 1920 r. ofiarował swe zbiory Krakowowi. Sam został dożywotnim dyrektorem zbiorów, nadal je uzupełniając. Zbiory stały się oddziałem Muzeum Narodowego. W 1930 r. umieszczono je w kamienicy Szolańskich, jednak ze względu na panującą i tam i w Muzeum Narodowym ciasnotę, nigdy nie były pokazywane.

Dopiero kiedy za sprawą reżysera filmowego Andrzeja Wajdy powstało Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie przy ul. Konopnickiej Nr 26, które również otrzymało nazwę „Manggha” - znalazły się tam pomieszczenia na umieszczenie kolekcji sztuki japońskiej, zebranej przez Jasieńskiego. Organizowane są również wystawy zbiorów, a także koncerty, spotkania itp. imprezy propagujące sztukę i kulturę japońską.

Ulica im. Jasieńskiego Feliksa znajduje się w Bieżanowie, na Gaju, biegnie po lewej stronie torów kolejowych w kierunku Tarnowa, równolegle do ul. Zarzyckiego.

Bierkowski Ludwik (1801 – 1850) - chirurg, profesor UJ, propagator sportu. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Szreniawa, ur. w Poznaniu zmarł w Krakowie. Studia medyczne rozpoczął w r. 1821 w Berlinie, w 1828 uzyskał w Jenie doktorat filozofii, a w 1829 w Lipsku doktorat medycyny i chirurgii. W r. 1830 został powołany do Krakowa jako profesor i kierownik Katedry Chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaraz po wybuchu Powstania Styczniowego wyjechał wraz z 13 studentami do Warszawy, gdzie pełnił obowiązki naczelnego lekarza w Szpitalu Koszar Gwardii Koronnej na Żoliborzu. Za zasługi dla Powstania otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari.

Prof. Bierkowski pierwszy wprowadził watę do opatrunków, a w 1847 r. pierwszy w Polsce zastosował eter do znieczulenia ogólnego, co uczyniło go ojcem anestezjologii polskiej. Lecząc zmiany chorobowe skóry dał początek dzisiejszej dermatologii. Był też twórcą aparatu do przetaczania krwi i pierwszym propagatorem fizykoterapii. W ortopedii wprowadził nowe metody i urządzenia do leczenia. W r. 1837 założył pierwszą w Krakowie Szkołę Gimnastyczną dla Chłopców, a w r. 1838 zorganizował pierwsze na ziemiach polskich zajęcia gimnastyki dla dziewcząt.

W latach 1837-1838 urządził na stawie w Zwierzyńcu pod Krakowem pierwsze publiczne lodowisko dostępne dla wszystkich, także dzięki niemu wprowadzono w Rzeczpospolitą Krakowską obowiązkową gimnastykę do szkół.

W czasie rewolucji krakowskiej w 1846 r. uczestniczył w organizowaniu służby sanitarnej dla walczących.

W czasie Wiosny Ludów w 1848 r. wyjeżdżał z delegacją do Wiednia, wnosząc do władz żądanie przywrócenia języka polskiego w uczelniach. Opublikował wiele prac naukowych, m.in. także na temat ważności i potrzeby gimnastyki dla młodzieży.

Mieszkał w Krakowie przy ul. Grodzkiej 59-61 i tam znajduje się tablica pamiątkowa ku jego czci.

W roku 1989 przy ulicy Kopernika 7 ustawiono pomnik - popiersie uczonego (dłuta Józefa Potępy) i nazwano jego imieniem jedną z ulic miasta.

Jest to ulica w naszym osiedlu Bieżanowie - Drożdżowni (Kolonii) i biegnie od ulicy Ks. Prałata M. Łączka w lewo, na południe.

Adam Nawrot



TEKSTY NADESŁANE

KTO ZDOBEDZIE NAGRODĘ ABSOLWENTA ROKU W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 124 ?

Pomysł corocznego nagradzania najlepszego absolwenta szkoły zrodził się jeszcze w ubiegłym roku szkolnym na posiedzeniu Rady Szkoły. Komisja, w skład której weszli przedstawiciele Rady Pedagogicznej, Rady Szkoły, Rady Rodziców oraz Samorządu Uczniowskiego opracowała regulamin wyłaniania ABSOLWENTA ROKU. W jego świetle nagroda dla ABSOLWENTA ROKU przyznawana będzie corocznie najlepszemu uczniowi kończącemu naukę w naszej szkole. Środki finansowe na ten cel pozyskiwać będzie Rada Szkoły w porozumieniu z Dyrektorem Szkoły i Radą Rodziców.

ABSOLWENTA ROKU wybierze Kapituła Nagrody, w skład której wchodzi:

- Dyrektor Szkoły- jako przewodniczący,
- przedstawiciel firmy sponsorującej nagrodę,
- ks. Proboszcz parafii NNMP w Bieżanowie lub katecheta wskazany przez ks. Proboszcza
- opiekunowie Samorządu Uczniowskiego i Małego Samorządu,
- przewodniczący Rady Szkoły i Rady Rodziców,
- przewodniczący Samorządu Uczniowskiego oraz przedstawiciel SU z klasy piątej.

W maju bieżącego roku szkolnego po raz pierwszy zbierze się Kapituła Nagrody, aby wybrać najlepszego z najlepszych, czyli spośród uczniów, których zgłoszą wychowawcy klas szóstych, inni uczący, grupa co najmniej 20 uczniów, zarząd Samorządu Uczniowskiego bądź grupa co najmniej 10 rodziców. Czy będzie to łatwe zadanie ?

Kandydat na ABSOLWENTA ROKU musi sprostać wielu wymaganiom regulaminowym. Powinien wykazać

się wzorowym zachowaniem przez cały sześcioletni okres nauki, posiadać świadectwa z wyróżnieniem w klasach od IV do VI. Powinien także przejawiać własną inicjatywę, aktywnie uczestniczyć w pracach na rzecz klasy, szkoły i środowiska, reprezentować Szkołę na zewnątrz; w imprezach kulturalnych, wiedzy, artystycznych, czy sportowych. Ponadto naszego kandydata powinny cechować: optymizm, radosne usposobienie i pozytywny stosunek do życia, uczynność i koleżeństwo.

Pomyślcie drodzy uczniowie: „bariera nie do pokonania, do naszej szkoły nie chodzą anioły”.

Czy rzeczywiście?

Corocznie i w każdej klasie spora grupa uczniów otrzymuje wzorowe oceny z zachowania i tzw. „świadectwa z białą-czerwonym paskiem”. Wśród nich są właśnie tacy, którzy czynnie włączają się nie tylko w organizowanie dyskotek szkolnych, ale wszelkie inne prace na rzecz klasy, szkoły i osiedla, a poza tym biorą udział w różnych konkursach międzyszkolnych, imprezach sportowych i artystycznych. Czyż brakuje im optymizmu, radości? Czy nie są koleżeńscy ?

Rozejrzyjcie się wokół Was, w klasie, w szkole, spójrzcie życzliwie, nie nazywajcie ich „kujonami”, lecz dopingujcie, aby dawali z siebie jak najwięcej, okazcie im swój szacunek i uznanie. Jeszcze tylko dwa miesiące i możecie zgłosić swojego kandydata – Wy, koledzy ze szkolnej ławy i Wy, Szanowni Rodzice. Wzorowe postawy i wybitne osiągnięcia warto nagradzać, a może właśnie wtedy się rozmnożą...

Barbara Kumon
nauczyciel SP 124

LISTY DO REDAKCJI

Apel do Radnych

Chciałabym poruszyć sprawę placu dla małych dzieci. Mamy i Babcie zmuszone są spacerować z dziećmi po ulicach, wśród samochodów. Nie ma gdzie z maluchami usiąść, pobawić się, porozmawiać z innymi mamami.

Uważam, że dobrym miejscem byłby plac znajdujący się koło Ośrodka Zdrowia i Szkoły Podstawowej nr 124. Jest on już tyle lat niezagospodarowany i zaniedbany. Wystarczyłoby zrobić alejki, piaskownicę, zasadzić drzewka, może



zrobić huśtawkę. Myślę, że dałoby się zrobić to niewielkim nakładem kosztów, a obskurne miejsce stałoby się przyjemne.

Najbliższy plac zabaw jest przy pętli autobusu 143, a boisko szkolne w godzinach przedpołudniowych jest często zajęte. Może dałoby się coś z tym zrobić.

Zuzanna

Od redakcji: Odnosnie pierwszej części Pani listu redakcja prosi o kontakt z księdzem Stanisławem.

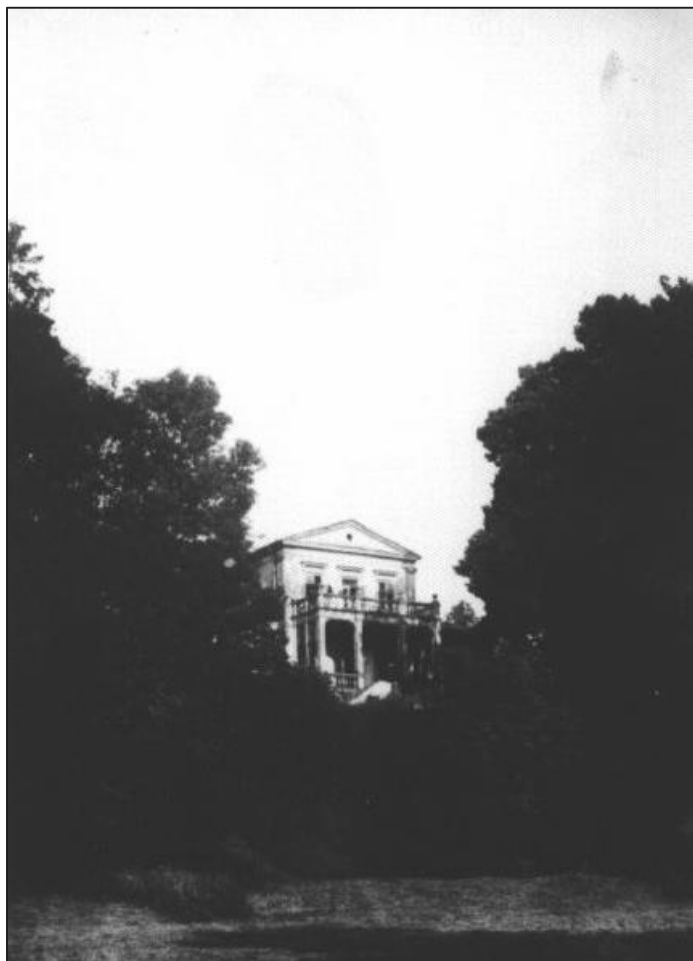
FOTOREPORTAŻ

FOTO – RETRO

W tym numerze „Płomienia” przedstawiamy zdjęcia pochodzące z połowy lat pięćdziesiątych, związane z Dworem Czeczów i budową szkoły w Biezanowie. Oka-



Dwór Czeczów po wojnie. Spichlerz i stajnie adoptowane na nową szkołę. 1956 - 1960 r.



Dwór Czeczów. Widok od strony boiska Biezanowianki.



Cegielka na budowę szkoły, będąca równocześnie zaproszeniem na uroczystość otwarcia i przekazania budynku na cele szkoły Przewodniczącemu W.R.N. Kraków.

zuje się, że charytatywne cegielki nie są wymysłem ostatnich lat – istniały już wówczas.

Jan



Dwór Czeczów. Widok od strony szkoły podstawowej.



SANKTUARIA MARYJNE (46)

Kalwaria Pałacowska

Kościół Znalezienia Krzyża Świętego

Kalwaria Pałacowska leży w pięknej, malowniczej okolicy na terenie wschodniego Podkarpacia, 25 km na południe od Przemyśla. Między Birczą a Fredroplem idzie się w górę rzeki Wiar przez wieś Huwniki. Jeszcze przejście przez rzeczkę Sopotnik, a już wspinać się trzeba po wyboistych drózkach, jarach, wzgórzach i tak aż na sam szczyt. Na nim nagle wyłania się wieś (niegdyś miasteczko) Pałaców i okazały kościół z klasztorem oraz 43 kaplice rozsiane po polach i lasach, po górach i dolinach, po jednej i drugiej stronie rzeczki Wiar, zwanej tutaj biblijnie Cedronem. Drogi łączące jedną kaplicę z drugą nazywa się „drózkami”. Całość urządzona jest na wzór prawdziwej Kalwarii. Wejściu na nią towarzyszy zmęczenie. Mija ono jednak, gdy wchodzi się do kościoła i spotyka ze spojrzeniem **Matki Bożej Kalwaryjskiej**.

Cudowny obraz, namalowany na płótnie o rozmiarach 81 x 119 cm, przedstawia Matkę Bożą jako Królową siedzącą na obłokach z berłem w prawej i Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Ciekawy jest sposób uczesania Najświętszej Panny. Ma Ona odsłonięte ucho, aby - jak się tu mówi - lepiej słyszeć prośby pielgrzymów. Pan Jezus prawą rączką błogosławi, a w lewej trzyma kulę ziemską z krzyżem. Postacie Maryi i Jezusa okryte są srebrną sukienką pochodzącą z roku 1932. Obraz, malowany w XVII w. przez nieznanego artystę, zdaniem znawców nie posiada większej wartości. Jednak pielgrzymowi, który kamienistą i błotnistą drogą dotrze przed Jej oblicze, przeznaczone jest piękno innego gatunku. Wyraża to wypowiedź młodej dziewczyny: „Na końcu była Ona, piękna, kochająca i wsłuchana w nasze modlitwy. Tutaj poczułam po raz pierwszy bliskość Matki Bożej. Gdy tak klęczałam przed Nią, wydawało mi się, że Ona mnie naprawdę słucha tym swoim uchem...”.

Historia Kalwarii Pałacowskiej sięga roku 1665, kiedy to Andrzej Maksymilian Fredro, powróciwszy z Jerozolimy, zaczyna budować w swoich dobrach koło Przemyśla stację Męki Pańskiej oraz kościół i klasztor dla oo. franciszkanów, którzy mają rozpowszechniać to nabożeństwo.

Sporządzili się oni tutaj trzy lata później. Kościół i klasztor były drewniane, podobnie jak i część z 28 kaplic kalwaryjskich. W poł. XVIII w. Kalwaria zaczęła podupadać, a budynkom groziło zawalenie. Jednakże dzięki niezwykłej hojności Szczepana Józefa Dwemickiego w 1770

r. przystąpiono do budowy nowego kościoła i klasztoru, tym razem z kamienia i cegły. Jednocześnie rozpoczęto budowę 29 dalszych kaplic kalwaryjskich.

Kalwaria Pałacowska to również miejsce kultu cudownego wizerunku Matki Bożej. Początkowo znajdował się on u oo. franciszkanów w Kamieńcu Podolskim i cieszył się tam powszechną czcią wiernych. W 1672 r. Turcy zdobyli Kamieniec Podolski, a obraz przeniesiono do Kalwarii Pałacowskiej. Odnośnie sposobu przeniesienia obrazu opinie nie są zgodne. Wiadomo tylko, że kiedy w roku 1717 biskup kamieniecki zażądał zwrotu obrazu, kasztelan lwowski Stanisław Fredro sprzeciwił się, twierdząc, że obraz wykupił od Turków jego ojciec. Pod koniec XVIII w. wybudowano dzisiejszy kościół. Kult obrazu zataczał



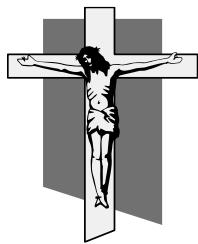
coraz szersze kręgi. Napływały wota z Niemiec, Węgier, Słowacji... Tutaj też w modlitwie jednoczył się lud polski i ruski. Podczas odpustu głoszone kazania w obu językach i odprawiano nabożeństwa w obu obrządkach.

Na początku XIX w. przystąpiono do starań o koronację wizerunku. Nastąpiła ona **15 sierpnia 1882 r.**, a koronatorem był biskup przemyski Łukasz Ostoję Sołecki. Na uroczystościach koronacyjnych zgromadziło się przeszło 100 tysięcy wiernych. Po ostatniej wojnie ruch pielgrzymkowy stale wzrasta.

Podczas wielkiego odpustu (11-15 VIII) przybywa tu około 40 tys. pielgrzymów. Powodzeniem cieszą się też Franciszkańskie Spotkania Młodych (29 VII-2 VIII). W sanktuarium spotkać można pielgrzymów z Włoch, Niemiec, Czech, Słowacji, a zwłaszcza z Ukrainy.

Ewa T.

Źródło: Przewodnik po sanktuariach maryjnych.



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd.

Bilet wstępu

Aby wejść do kina, muzeum czy na stadion, należy zapłacić za bilet; jeżeli wybieramy się na premierę jakiegoś spektaklu czy na bal, powinniśmy założyć odświętny, uroczysty strój.

Kościół jest zawsze otwarty dla wszystkich, chociaż i tutaj można byłoby wprowadzić coś w rodzaju kart wstępu.

- Panie, powiedziałeś kiedyś: „**Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego**” (Mt 5,20). Wiele jest osób skrupulatnie przestrzegających przepisy prawne.
- Z pewnością; często jednak bywa tak, iż zachowują one jedynie **pozory uczciwości**, a pomijają to, co najważniejsze: „**sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę**” (Mt 23,23), łudząc się, że są wybrańcami Boga.
- Często zdarza się, że **jesteśmy** bardzo zadowoleni, ponieważ wydaje się nam, że **wypełniliśmy nasze religijne obowiązki: modlitwy, niedzielną Mszę św., Sakramenty, tak jak nakazuje Kościół**.
- Na tym właśnie polega błąd, **nie można rozdzielać kultu od życia**. Zbyt wielu ludzi uważa, że przestrzegając prawo, są już w porządku z własnym sumieniem.

Zawsze jesteście gotowi szukać i bronić własnych praw, rzadziej zdarza się wam uznawać prawa innych ludzi, zwłaszcza uciśnionych oraz tych, którzy nie potrafią walczyć o swoje.

- Czy mógłbyś to dokładnie Panie, wyjaśnić?
- **Placz ubogich, cierpienia uciśnionych i jęki niewinnych docierają do mnie prędzej niż prośby pobożnych a głuchych na niesprawiedliwość i ból innych**. Łatwo jest rzucić na tacę trochę pieniędzy lub zapalić świeczkę świętemu Antoniemu dla uspokojenia własnego sumienia.
- Zatem przed wejściem do kościoła powinniśmy wszyscy uczynić rachunek sumienia?
- Czasem lepiej się wyspowiadać, żałując przedtem za grzechy oraz zobowiązując się naprawić wyrządzone krzywdy i brak miłości. **Grzechy zaniedbania często są cięższe niż te popełnione pod wpływem pokus i w wyniku ludzkiej słabości**.

Marta

Nas podstawie Antonio M. Alessi „Wywiad z Jezusem”

AKTUALNOŚCI

NIETAKT CZY NORMALNOŚĆ?

Od dziewięciu lat w salach krakowskiego magistratu odbywają się w ostatnią sobotę karnawału – charytatywne Bale Królewskiego Miasta Krakowa. Dochód z tegorocznego, IX-tego już balu, wydanego przez prezydenta Krakowa Pana Andrzeja Gołasia, przeznaczony jest na budowę rodzinnego domu dziecka. Cel szczytny, choć nasuwa się pytanie czy na tak potrzebne inwestycje pieniędzy szukać należy wyciągając czapkę? Jeżeli już jednak nasi władarze uznali ten sposób za najbardziej odpowiedni – chwała i za to, ale... No właśnie... Urządzając jakąkolwiek imprezę, która ma przynieść fundusze na cele charytatywne, wszyscy jej uczestnicy, a zwłaszcza organizatorzy powinni zadbać by dochód z niej był jak najwyższy. To przede wszystkim organizatorzy, by zachęcić ofiarodawców do hojności, winni dać dobry przykład. Bardzo niemiło czyta się doniesienia prasowe z tegorocznego balu. Za bilety nie

zapłacili:

- prezydent
- członkowie zarządu
- komitet organizacyjny
- komitet honorowy
- pracownicy magistratu
- marszałek województwa małopolskiego

Według autora jednej z notatek na ok. 400 bawiących się, bilety zakupiło ok. 200 osób. Nikt z zarządu miasta nie wziął udziału w dobroczynnej aukcji. Nie jest to oczywiście żadne przestępstwo, ale wydaje mi się, że w tak szacownym mieście jakim jest Kraków, taka postawa ludzi władających naszym grodem pozostawia niemiłą skazę na jego wizerunku.

Jan



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. FRANCISZKA RZYMIANKA (9 MARZEC)

Dzisiaj chcę Wam przybliżyć osobę św. Franciszki Rzymianki. Szczęście miał Rzym, że Bóg zesłał mu tą kobietę. Była dla niego i jego mieszkańców niezbędna, niezaprzeczona. Była słoneczkiem, które oświecało średniowieczne ulice Rzymu, nadawało sens życiu Rzymian i przetrwało w świetle swych promieni do czasów obecnych, by oświecić nam – współczesnym – drogę do miłości bliźniego; oświecić swoim przykładem...

Franciszka urodziła się w Rzymie w 1384r. Jej rodzice Paweł Bussis i Jacobina Roffredeschi pochodzili z patrycjuszowskich rodzin rzymskich. Pan Paweł (nie wiem czy mogę w ten sposób go tytułować, ale nie mam pojęcia jak powinienam go tytułować) był oficerem oddziałów papieskich, które walczyły wówczas z Władysławem – królem Neapolu. Chociaż występował w obronie głowy Kościoła, chyba bardziej niż wartości kościelne cenił sobie żelazną wojskową dyscyplinę, którą wprowadzał w progi swego domu. Absolutnie nie zgodził się by jego córka poszła do zakonu. Jeśli o mnie chodzi, jawi mi się ojciec Franciszki jako tyran, który pomylił sobie koszarę z domem rodzinnym. Franciszka pragnęła wstąpić do zakonu, czuła, że to jest jej powołaniem, że tak najlepiej się zrealizuje, jej marzeniem było służyć Bogu w zakonnym habicie. Jednak pan Paweł nie bacząc na protesty córki poszukał odpowiedniego dla niej kandydata na męża i wydał córkę za Lorenzo dei Ponzianiego. Może myślę się w ocenie taty Franciszki, być może kierował się on dobrem swojego dziecka, uważał, że jego córka nie nadaje się do życia w zakonnych murach. O tym chyba już się nie przekonam. Grunt, że Franciszka w wieku 12 lat przysięgała miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Była jednak zaskakująco dojrzała. Uznała, że skoro złożyła przysięgę w obecności Boga, chociaż nie ze swojej woli, postanowiła jednak jak najlepiej ją spełniać, być przykładną żoną. Dlatego też stosowała się do życzeń męża, zgodnie z jego wolą nosiła bogate stroje i klejnoty. Jednak kryjąc w sercu swoje prawdziwe powołanie, pod te piękne szaty wkładała włosienicę i podejmowała różne drobne umartwienia. Jednocześnie w tajemnicy przed bliskimi odwiedzała rzymskie szpitale i przytułki, nie szczędząc grosza na potrzebujących.

Franciszka zamieszkała z mężem w pałacu Ponzianich niedaleko kościoła św. Cecylii na Trastevere w Rzymie. Razem z nimi w pałacu mieszkał brat Lorenza z żoną Vanessą. Młode żony szybko się zaprzyjaźniły. Okazało się, że Vanessa także marzyła o życiu zakonnym. Często o tym rozmawiały i zastanawiały się jak pogodzić życie małżeńskie i rodzinne z pełnym i świadomym dążeniem do doskonałości chrześcijańskiej. Franciszce się to udało. Wbrew przyjętym zasadom, mimo, iż pochodziła z rodziny magnackiej sama zajmowała się wychowywaniem swoich dzieci. Wspaniale dbała o dom i o służbę, pomagała ubogim

W mieście, zaopatrywała sąsiednie kościoły w szaty i naczynia liturgiczne. Postrzegano ją jako świętą, kochającą żonę, matkę, sąsiadkę. Zabiegana w ciągu dnia, niejednokrotnie poświęcała rozmowie z Bogiem nocne godziny.

Choć wydaje się, że jej życie przypominało sielankę, to nieprawda. Znalazłam co prawda dwie różniące się wersje dalszych losów świętej, ale obydwie zgadzają się co do tego, że Franciszki nie ominęło dźwiganie krzyża. Według jednej wersji najpierw zmarł siedmioletni synek Franciszki – Ewangelista, potem jedyna, sześciolatnia córeczka. W 1409 roku król Neapolu po wypowiedzeniu wojny papieżowi zajął Rzym. Ponieważ rodzina Franciszki opowiedziała się po stronie głowy Kościoła, jej pałac obrabowano, a mąż Franciszki i ich ostatnie żyjące dziecko zostali skazani na wygnanie. Druga mówi, że Franciszka miała pięcioro dzieci, z których czworo zmarło w czasie szalejących epidemii cholery. Kiedy król Neapolu wkroczył do Rzymu, mąż Franciszki został ciężko ranny. Niezależnie od tego, która z wersji jest bliższa rzeczywistości, Franciszce nie było łatwo. Święta została sama bez środków do życia. Kiedy Rzym nawiedziła kolejna epidemia cholery Franciszka nie dbając o swoje zdrowie pomagała chorym, odwiedzała ich w domach i szpitalach, zbierała wśród arystokracji ofiary na biedne rodziny, pościła i modliła się w różnych kościołach Rzymu. Jezus docenił wszystko, co robiła i obdarował ją za to hojnie. Otrzymała liczne dary mistyczne: wizje, ekstazy, proroctwa, moc uzdrawiania, niektórzy sądzą, że nawet wskrzeszania zmarłych. Pan ofiarował jej także stygmaty. Jako jedna z niewielu świętych wciąż widziała przy sobie anioła stróża. Jej poświęcenie i odwaga były przykładem dla wielu kobiet z wyższych sfer rzymskich. Tak powstał ruch modlitewno – charytatywny, który w 1425 r. przybrał formę stowarzyszenia pod nazwą Oblatek Benedyktyńskiej Kongregacji Oliwetanów. Kiedy zmarł mąż Franciszki wstąpiła do zgromadzenia. Siostry osiadły przy kościele S. Maria Nuova obok Forum Romanum. Okazało się, że zakon rzeczywiście był jej powołaniem – była wzorową siostrą, żyła niezwykle skromnie, zgodnie z regułami zakonu. Zmarła 9 marca 1440r. Kościół S. Maria Nuova otrzymał nazwę Franciszki Rzymianki. Za głównym ołtarzem w kryształowej trumnie spoczywa ciało świętej.

Paulina



MŁODYM

Krowie szaleństwo – śmiać się czy płakać?

Od pewnego czasu we wszystkich serwisach informacyjnych, artykułach prasowych i prywatnych rozmowach możemy usłyszeć magiczny skrót składający się tylko z trzech liter: BSE. Brzmi on niemal jak klątwa i niewątpliwie nią jest. Jej złowróżbne działanie odczuwają na sobie rolnicy, sprzedawcy i oczywiście klienci. Jedni alarmują, inni próbują stłumić żywiołowe dyskusje. Każdy ma jakiś w tym wszystkim cel. Jedni tracą na całej aferze, inni na niej zarabiają.

Czym jest BSE? Jak może dojść do zarażenia tą chorobą zarówno zwierząt jak i ludzi? Czy już możemy mówić o zwierzęcej epidemii? To chyba najczęściej zadawane pytania. Postanowiłam więc i ja przyłączyć się do całej dyskusji, ale nie po to by siać panikę lub uspokajać, lecz by informować, a ocenę pozostawiam czytelnikom.

Zarówno BSE, jak i występująca u ludzi choroba Creutzfelda – Jakoba, należą do tak zwanych podostrych powolnych encefalopatii (TSE- Transmissible Spongiform Encephalopathy) charakteryzujących się degeneracją istoty szarej kory mózgowej. W obrazie histopatologicznym stwierdza się pęcherzykowate cząstki wypełnione białkiem, obraz ten przypomina gąbkę, stąd często możemy usłyszeć termin gąbczaste zwyrodnienie mózgu. U ludzi oprócz choroby Creutzfelda-Jakoba do grupy tych chorób zalicza się chorobę kuru występującą kiedyś na ograniczonym obszarze Papui Nowej Gwinei (związana ona była z kultywowaniem na tych obszarach kanibalizmu, 30 lat temu przenoszenie zakażenia zostało przerwane) oraz zespół Gerstmann-Sträusslera - GSS - rodzinną gąbczastą encefalopatię uważaną obecnie za odmianę choroby Creutzfelda - Jakoba. Z chorób zwierzęcych zalicza się tu znane od 200 lat scrapie u owiec i kóz oraz BSE (Bovine Spongiform Encephalopathy) - chorobę szalonych krów stwierdzoną po raz pierwszy w 1986 r. w Wielkiej Brytanii.

Gąbczaste encefalopatie są przenoszone na ludzi i zwierzęta przez wszczepienie tkanek od zarażonych osobników. Natura czynnika powodującego powstawanie podostrych gąbczastych encefalopatii nie została dotąd w pełni poznana. Na pewno nie jest to zwykły wirus czy bakteria. Nie udało się wyizolować z czynnika etiologicznego specyficznego kwasu nukleinowego. Czynniki wywołujące gąbczaste zwyrodnienie mózgu wykazują niezwykle odporność na działania czynników fizycznych i chemicznych, na przykład

nie ulega on zniszczeniu nawet w temperaturze 600 st.C. Między innymi na podstawie tych niezwykłych właściwości amerykański uczonec Stanley Prusiner w roku 1982 r sformułował „Protein-only-Hypothesis”. Zakładała ona, że czynniki wywołujące gąbczaste encefalopatie są wyjątkowymi patogenami, mniejszymi od wirusa, składającymi się z białka i pozbawionymi kwasów nukleinowych. To właśnie Prusiner nadał temu nieznanemu dotąd czynnikowi nazwę „prionu”. Za swoją teorię Stanley Prusiner został wyróżniony nagrodą Nobla w dziedzinie medycyny w roku 1998. Na tym etapie wiedzy na temat prionów, BSE i choroby Creutzfelda – Jakoba (CJD), możemy rozdzielić ostatnią z wymienionych chorób na dwie postacie:

Klasyczna CJD występuje na całym świecie z częstością 0,25-2 przypadki na milion ludności rocznie. Większą zachorowalność obserwuje się wśród libijskich Żydów w Izraelu oraz na niektórych obszarach Słowacji. Nie znaleziono jednoznacznych przyczyn zakażeń klasyczną CJD. Udało się udowodnić tzw. jatrogeny, czyli powstały podczas pobytu w szpitalu, sposób przeniesienia choroby CJD przez użycie w operacjach neurochirurgicznych zanieczyszczonych instrumentów lub przyrządów, przez przeszczepienie zakażonej rogówki, poprzez zakażone elektrody korowe użyte podczas chirurgicznego badania padaczki, użycie przeszczepów z opony twardej pochodzącej ze zwłok. Narażony może być personel medyczny mający kontakt z płynem mózgowo – rdzeniowym osób chorych. W 10 – 15 % przypadków zachorowań na chorobę CJD, ma ona podłoże wrodzone, natomiast w 80 przypadkach udowodniono pochodzenie jatrogenne tej choroby. Czas inkubacji – a więc czas do wystąpienia pierwszych objawów w przypadku postaci klasycznej wynosi 25 – 35 lat, a czas od wystąpienia pierwszych objawów do zgonu wynosi od 1miesiąca do 10 lat, średnio 1 rok. Do podstawowych objawów zaliczamy w tej postaci: depresję, zaburzenia osobowości, zaburzenia koordynacji ruchowej, ośpienie i śpiączkę.

Nowy wariant CJD, tzw. NyCJD związany jest z BSE i spożyciem produktów mięsnych pochodzących od bydła zakażonego BSE. NyCJD występuje w krajach macierzystych BSE - głównie w Wielkiej Brytanii, do listopada 2000, stwierdzono 85 przypadków śmiertelnych oraz we Francji 4 przypadki śmiertelne. Angielski epidemiolog z Oxfordu, Roy Anderson nie wyklucza do 500.000 zachorowań w Wielkiej Brytanii w ciągu następnych 30 lat. W nowej postaci CJD wśród objawów na plan pierwszy wysuwają się zaburzenia psychiczne. Okres inkubacji NyCJD wynosi 5 – 35 lat, a czas trwania choroby waha się od 6 do

18 miesięcy.

Obydwie postaci choroby Creutzfelda – Jakoba są nieuleczalne, stosowane jest w ich przypadku jedynie opieka paliatywna i leki przeciwbólowe.

Biorąc pod uwagę tak prostą drogę zarażenia się chorobą Creutzfelda – Jakoba, jaką jest możliwość zakupu i konsumpcji mięsa pochodzącego od krów chorych na BSE, nie można się dziwić konsumenckiej panice jaka zapanowała w wielu krajach Europy.

Oto kilka najbardziej popularnych pytań, które nawiązują się w związku z panującą obecnie chorobą szalonych krów. Odpowiedzi na nie pomogą nam rozsądnie podejść do planowania listy zakupów i zachowania środków ostrożności.

Czy wolno spożywać pokarmy z zawartością żelatyny? Żelatyna jest materiałem ze względu na potencjalną „koncentrację prionów” bardzo niebezpiecznym. Ogromne zagrożenie stwarza też fakt, iż dotąd

tak naprawdę prawie nikt nie zwracał uwagi na rodzaj surowca z jakiego była wytwarzana. Niemożliwa jest także absolutnie pewna weryfikacja jakościowa gotowego produktu. Zdaniem specjalistów, nie jest możliwe oznaczenie 10-20% dodatku żelatyny wołowej w

deklarowanej żelatynie wieprzowej.

Jakie jest prawdopodobieństwo zarażenia się chorobą szalonych krów jedząc polskie mielonki? Po pierwsze jeśli są to produkty w puszkach, możemy sami sprawdzić deklarowany przez producenta skład surowcowy. Jeśli kupujemy zaś w sklepie, powinniśmy tam wraz z towarem trafiać dokumenty pochodzące od producenta pozwalające na identyfikację produktu, a w tym skład surowcowy. Niebezpieczeństwo tkwi jednak w dodatkach pozwalających producentom na zestalenie wyrobów i wzbogacenie go w białko. Substancje te mogą zawierać produkty podobne żelatynie. Największe niebezpieczeństwo z tym związane może tkwić w mielonkach importowanych, tzw. wysoko-wydajnych, dostępnych w supermarketach.

Czy można zarazić się jedząc cielęcinę? Zgodnie z obecnym stanem wiedzy o hipotetycznym łańcuchu rozprzestrzeniania się BSE-CJD, należy uznać cielęcinę za produkt niskiego ryzyka, który możemy spożywać. Nasuwa się jednak pytanie, czy w związku z raczkującym stanem wiedzy o tej chorobie wiemy dostatecznie dużo, aby przyjąć to za pewnik. Powstają bowiem wątpliwości, czy wiek bydlęcia 30 miesięcy jest i dlaczego upoważniającym nas do traktowania tych zwierząt jako wolne od prionów.

Dokończenie na stronie 19

TEKST NADESŁANY

Artykuł nadesłany przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

PROBLEM DOMU DZIECKA

Zdarza się widzieć coraz młodsze osoby z puszką piwa lub papierosem w ustach. Reklama powoduje, że palenie i picie stają się nawykami postrzeganymi jako normalne i bezpieczne dla zdrowia, zamienia papierosy i piwo w symbol wolności, zabawy i witalności. Każda niemal reklama tytoniu czy piwa przedstawia radosnych nastolatków tworzących luzacką paczkę. Nic więc dziwnego, że gromadząca się w dyskotekach czy pubach młodzież coraz częściej sięga po różnego typu używki.

Problem istnieje, nie można go nie zauważyć - w myśl zasady, że lepiej zapobiegać niż leczyć, należy zapewnić młodzieży możliwość fachowej pomocy, zanim dojdzie do uzależnień i innych negatywnych skutków indywidualnych i społecznych tego zjawiska.

Dom Dziecka Nr 10 przy ul. Ks. J. Popiełuszki 36 w Krakowie funkcjonował dotychczas jako placówka opie-

kuńczo-wychowawcza dla tzw. trudnych chłopców. Młodzież tego typu wymaga szczególnych metod wychowania i opieki, dostosowanych do ich specyficznych potrzeb – niestety jak dotąd tego typu propozycji nie

było i chłopcy nie znajdowali w placówce pomocy odpowiedniej do swych problemów.

Dyrektor Domu Dziecka – Pan Krzysztof Smus ma pomysł na rozwiązanie starego problemu. Postanowił przekształcić placówkę w Ośrodek Readaptacji Długoterminowej. Oczywiście został opracowany do tego odpowiedni program. Ośrodek będzie placówką specjalistyczną przygotowaną do pracy z trudną młodzieżą, która nie potrafi „odnaleźć się” w zwykłym domu dziecka. Odpowiednio przeszkolona kadra, która realizować będzie dostosowany do potrzeb program, ma pomóc młodzieży w wieku 13-16 lat, która z nienajlepszym doświadczeniem wkracza w swoje życie. Młodzi wychowankowie będą mieli zapewnione na miejscu w placówce nauczanie. Miejmy nadzieję, że efektem będzie wskazanie młodym ludziom właściwej drogi i nakłonienie ich, aby chcieli nią pójść.

Będzie to ciekawa innowacja z punktu widzenia zapewnienia pomocy adekwatnej do potrzeb młodzieży na terenie naszego Miasta, ponieważ nie ma jeszcze w Krakowie tego rodzaju ośrodka.

Agnieszka Pers i Anna Orkisz



MOJA KSIĄŻKA

NIEZWYCZAJNY ZWYCZAJNY

Ksiądz Jan Twardowski jest osobą wyjątkową. Jakis czas temu starałam się przedstawić jego niezwykle wiersze, które są wyjątkowe i bardzo mi bliskie.

Marian Schmidt poznał księdza Twardowskiego w Warszawie, w kościele Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w 1976 roku, kiedy przygotowywał się do przyjęcia Sakramentu Małżeństwa. Rozmawiali na różne tematy, bliskie każdemu człowiekowi, który w życiu poszukuje wartości duchowych. Z tych rozmów dotyczących drogi życiowej księdza Jana i jego powołania kapłańskiego ilustrowanych wierszami księdza oraz fotografiami Mariana Schmitda powstała książka.

Ksiądz Twardowski opowiada o swoim życiu; dzieciństwie i trzech siostrach, matce, którą uważa za świętą, ojcu, który był synem powstańca styczniowego. Wspomina swoje ogromne zainteresowanie przyrodą – spisywał, nazywał i klasyfikował rośliny; stąd tak częste odwoływanie się do przyrody w jego wierszach. Pisanie wierszy rozpoczął w ostatnich klasach szkoły średniej. Od 1935 r. studiował filologię polską, pracę magisterską napisał na temat „Godziny myśli” Juliusza Słowackiego i za nią po wojnie otrzymał tytuł magistra filozofii w zakresie filologii polskiej. W 1938 r. poznał Janusza Korczaka. Do AK przystąpił formalnie dopiero podczas Powstania Warszawskiego, choć już wcześniej w nim działał, bardziej lub mniej świadomie, za przyczyną swojego szwagra. Do seminarium wstąpił po wojnie, przyjął święcenia, pracował jako wikary, uczył dzieci specjalnej troski. W 1959 roku został przeniesiony do kościoła Wizytek i jest tam do dziś.

Ksiądz Twardowski opowiada również o swojej poezji, czym jest dla niego; co i jak przez nią wyraża. Jak sam mówi „Dla mnie wiersz jest pragnieniem porozumienia się z drugim człowiekiem, często szukaniem przyjaciela. Modlę się do anioła moich wierszy, aby trafiły do ludzi. Największą radością dla autora jest świadomość, że jego wiersze są bliskie innym”.

Życzę przyjemnej lektury, nie tylko książki - wywiadu, ale i wierszy księdza Twardowskiego, o których sam autor mówi, że „pomagają mi zbliżyć Boga ludziom”.

Ewa

„Niecodzienne rozmowy z księdzem Janem Twardowskim”, Marian Schmidt, Prószyński i S-ka, Warszawa 2000



MÓJ FILM

GRANICE WYTRZYMAŁOŚCI (WIDZA)

„Wstrzymaj oddech” – brzmi hasło z plakatu reklamującego film Martina Campbella. Wstrzymałam więc i ponawiałam próby przez następne 20 minut. Potem śmiech mnie pusty ogarnął, bo po tym mniej więcej czasie byłam w stanie przewidzieć, jak potoczy się akcja i jak zakończy się ten dwugodzinny film, szumnie określony mianem thrillera.

Początek jest nienajgorszy: w pierwszych kilku minutach filmu Peter – główny bohater filmu musi podjąć decyzję, której skutki będą go prześladować latami, a wyrzuty sumienia zapewne nie dadzą mu spokoju do końca życia. Niemniej jednak dalszy ciąg „Granice wytrzymałości” to już jedynie powielanie stereotypowego wątku: kilkusobowa grupa szaleńców – idealistów z narażeniem życia wyrusza na ratunek zaginionej w drodze na K-2 wyprawie doświadczonych Himalaistów. Ponieważ w skład grupy ratowniczej wchodzi głównie zapalczywi ryzykanci, dołącza do niej stary wyga, można by rzec „himalajski góral” (Amerykanin oczywiście), który ostudzi nieco młodzieńcze szaleństwo.

Dalszego ciągu można się domyślić. Bo też i największą wadą filmu jest jego przewidywalność. Choć akcja jest wartka, nie zaskakuje nas jednak żadną niespodziewaną sytuacją.

Postaci z „Granice wytrzymałości” są przejęskrawione: to nigdy nie popełniający błędów idealisci bez skazy albo skrajnie odrażające „czarne charaktery” (a właściwie jeden jedyny). Bohaterowie filmu nie mają żadnych dylematów natury moralno-etycznej, choć warunki, w jakich umieszczono akcję stwarzały scenarzystom nieograniczone możliwości. Niestety niewykorzystane ...

Wielki zawód sprawiła również Izabella Scorupco, której bohaterka jest nudna i bez wyrazu. Gdzie się podziała ta żywiołowość dziewczyny Bonda? Zamarzła? W Himalajach to bardzo prawdopodobne, ale nie w Nowozelandzkich Alpach na wysokości 3000 metrów! (A tam właśnie kręcono „Granice wytrzymałości”). Jedynym atutem filmu są naprawdę dobre zdjęcia Dawida Tattersalla – zwłaszcza ujęcia schodzących lawin. Montaż niestety okazał się dużo słabszy i momentami „tylna projekcja” aż bije po oczach ...

Martin Campbell określa swój film mianem „frapującej opowieści o miłości, więzach rodzinnych i niepospolitej odwadze”. Owszem, ten film mógł być **frapujący**. Mógł. Ale niestety – nie jest.

Michaela

„Granice wytrzymałości” (tyt. org.: „Vertical Limit”) Reż. Martin Campbell, scen: Robert King, Terry Hayes. Zdj. David Tattersall. Muz. James Newton Howard, Scenogr. Jon Bunker. Wyk: Chris O'Donnel, Izabella Scorupco, Bill Paxton, Robin Tunney, Scot Glenn. USA, 2000 r.

MŁODYM

Dokończenie ze strony 17

Wiemy bowiem tak mało: po pierwsze czy w wieku kilkunastu miesięcy zwierzęcia nie są one w nim obecne, nie namnażają się, czy nie „widzimy” ich bo nie potrafimy oznaczyć w tkankach przed nastąpieniem zmian w tkance nerwowej mózgu.

Dlaczego w Polsce nie bada się wszystkich krów?

Obecnie - na początku 2001 roku, w Polsce jest tylko jedno laboratorium, które specjalizuje się w wykrywaniu BSE. Badanie próbki trwa ok. 7 godzin, co uniemożliwia prowadzenie badań na szeroką skalę. W Polsce do badań wykorzystuje się testy szwajcarskiej firmy Prionics. Koszt jednego badania wycenia się na ok. 200 zł.

Do tej pory nie odnotowano w Polsce nie odnotowano jeszcze żadnego przypadku zachorowania przez bydło na BSE. Nie wiadomo jednak czy nie wynika to z niemożliwości przeprowadzenia badań na szeroką skalę czy rzeczywiście Polska jest zupełnie wolna od tego niepokojącego zjawiska.

Według głównego lekarza weterynarii, dr Andrzeja Komorowskiego, polski rząd wykonał wiele działań mających na celu zapobieganie chorobie. Oto kilka faktów: W listopadzie 2000 roku zakazano importu bydła, mięsa wołowego oraz produktów pochodzenia wołowego, z tych państw UE, w których odnotowano przypadki chorych zwierząt. Obecnie zakaz dotyczy już 12 państw. Rząd nakazał wycofanie ze sklepów produktów zawierających białko wołowe, które importowane były z państw objętych BSE.

Zalecono zbadanie na obecność prionów BSE wszystkich padłych i przeznaczonych do uboju krów z importu oraz dodatkowo zbadanie w podobny sposób losowo wybranej próby 3% polskich krów przeznaczonych do uboju.

W lutym wprowadzono zakaz pobierania krwi od osób, które po roku 1989 przebywały co najmniej pół roku we Francji, Irlandii lub Wielkiej Brytanii.

Również w lutym został wprowadzony zakaz importu do Polski mączek mięsno – kostnych ze wszystkich krajów świata.

Trudno jest na dzień dzisiejszy pokusić się o jakieś konkretne prognozy, bądź rozwiązania. Zarówno choroba szalonych krów jak i choroba Creutzfelda – Jakoba, nie są jeszcze dość poznane. Nie został nawet dobrze poznany sam czynnik je wywołujący. W zasadzie trudno jest nawet jednoznacznie określić rozmiary całej epidemii. Na to wszystko potrzeba czasu, pieniędzy i mądrych głów, które rozwikłają ten naukowy problem. Nam jako konsumentom pozostaje być ostrożnym i na temat całego zagadnienia wiedzieć jak najwięcej, by móc uchronić się od kontaktu z zakażeniem. Ironicznie można by stwierdzić, że chociaż raz opłaciło się nam mieć niedoinwestowane rolnictwo i biednych rolników, których nie stać na drogie mączki mięsno – kostne, odgrywające kluczową rolę w rozprzestrzenianiu się BSE.

Mam nadzieję, że to całe zamieszanie szybko się skończy.

Rok	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Kraj	9	8	9	9	9	9	9	9	9	9	9	0	0
Polska	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
Belgia	0	0	0	0	0	0	0	0	1	6	3	9	3
Dania	0	0	0	1 c	0	0	0	0	0	0	0	1	1
Francja	0	0	5	0	1	4	3	12	6	18	31	161	4
Niemcy	0	0	0	1 c	0	3 c	0	0	2 c	0	0	7	23
Irlandia	15	14	17	18	16	19	16	73	80	83	91	145	
Włochy	0	0	0	0	0	1 c	0	0	0	0	0	0	1
Lichtenstein	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2			
Luksemburg	0	0	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	0
Holandia	0	0	0	0	0	0	0	0	2	2	2	2	1
Portugalia	0	1 c	1 c	1 c	3 c	12	14	29	30	106	170	142	
Hiszpania	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	2	15
Szwajcaria	0	2	8	15	29	64	68	45	38	14	50	33	1
Wlk. Brytania (tys.)	7.1	14.2	25.0	36.7	34.4	23.9	14.3	8.0	4.3	3.2	2274	1.1	?

C – bydło pochodzące z importu

czy, a ofiar zarówno wśród ludzi jak i wśród zwierząt nie będzie przybywać.

Iwona

Powyższa tabela przedstawia liczby zgłoszonych przypadków zachorowań na BSE na całym świecie. Dane pochodzą z Internacional Office of Epizootics. Stan na 14.02.2001 r.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW



Jastrzębia – zimowisko SRK i SP124

W okresie ferii zimowych 39 dzieci wypoczywało w Jastrzębi w malowniczej miejscowości koło Ciężkowic. Co dzieci przeżyły? Co zobaczyły? Oto ich relacje:

„...Było wiele atrakcji, dyskoteki, wyprawy na narty i sanki. Odbyły się dwa kuligi, z których jeden był z pochodniami. Można było jechać na dużych saniach ciągniętych przez konie lub na doczepionych małych sankach. Ciemnym wieczorem jechaliśmy przez las śpiewając góralskie piosenki. Padał gęsty puszysty śnieg, podczas gdy pochodnie oświetlały nam drogę. To była wspólna przygoda.



Dużą atrakcją był również wyjazd na basen w Gorlicach. Można było korzystać z wysokiej zjeżdżalni, co dla większości dzieci było dużym przeżyciem. Część dzieci korzystała z kręgielni.

Zwiedzaliśmy Muzeum Przyrodnicze w Ciężkowicach i dworek w Kąsnej Dolnej, w którym niegdyś mieszkał wybitny kompozytor, polityk i premier Jan Paderewski. Przez 5 dni dzieliliśmy szkołę z grupą młodzieży węgierskiej, która także przyjechała tu na ferie.



Mogliśmy nauczyć się od nich języka jak również poznać ich kulturę.

Wróciłam z Jastrzębi wypoczęta. Uważam to zimowisko za bardzo udane i chciałabym jeszcze kiedyś pojechać na zimowisko zorganizowane przez SRK i SP124.

Natalia Piszczek kl.I Gimnazjum nr 30

„...Najbardziej podobało mi się na basenie w Gorlicach. Była tam zjeżdżalnia tzw. „rura”, która mierzy około 80 m i basen o głębokości od 130 cm do 200 cm. Miło było jechać kuligiem. Jechaliśmy najpierw na polanę, około 1 godz. gdzie stoczyliśmy bitwy śnieżne, a wracając zatrzymaliśmy się przy stoku narciarskim i dostaliśmy pyszny bigos i kielbaski.

W szkole odbywały się konkursy i turnieje: tenisa stołowego, siatkówki, koszykówki, piłki nożnej, tor przeszkód, drużynowe rzuty karne, drużynowe rzuty do kosza. Artyści plastycy malowali, rysowali, uwieczniali poznane zakątki. Ciekawie wyglądały budowle ze śniegu. Była tam skocznia z Adamem Małyszem, australijski kangurek, baranek, budowla rzymska z kolumnadą, średniowieczny zamek i małe zwierzątka.

Jedzenie było bardzo pyszne. Zimowisko spędziłam miło i sympatycznie.”

Asia Lenda kl. VIc SP124



„...Bardzo podobały mi się spacerunki po okolicy. Najsmętniej było w „Grociarni”, gdzie znajdowały się przedmioty domowe i narzędzia z warsztatów rzemieślniczych, np. zakręcony drut do wrywania zębów i miech kowalski. Wszystkie te przedmioty były nieciekawe. W szkole były bardzo dobre posiłki i wszyscy byli dla nas bardzo mili.”

Aneta Kostuch kl. II Gimnazjum 29

Ja i Maciek o godzinie 10 wstaliśmy z łóżek, uchyliśmy drzwi i zobaczyliśmy, że wszyscy się świetnie bawią, a nam kazano iść spać. Wzięliśmy z Maćkiem pasty



i.... Zaczęliśmy smarowanie od chłopaka o przezwisku Baba, potem Showera, a Adrianowi i Kamilowi wysmarowaliśmy buty. Później żeby nie usnąć gadaliśmy i dosmarowywaliśmy nasmarowanych. Robiliśmy wszystko żeby nie zasnąć, ponieważ byliśmy pewni, że przyjdą do nas starsi chłopcy, żeby nas wysmarować. Potem stwierdziliśmy, że jak ich złapie tata Jacka to wina za smarowaniem spadnie na nich, więc położyliśmy się spać. Ja nastawiłem sobie budzik, żeby wstać przed nasmarowanymi i zobaczyć ich reakcję. Niestety, budzik nie zdołał mnie dobudzić. Zobaczyłem dopiero kolegów z umyтыми głowami.

Jędrzej Derda kl. III SP124

To był mój drugi wyjazd na zimowisko z SRK. Poprzednio bardzo mi się podobało i pozostało mi bardzo dużo miłych wspomnień. Sądziłam, że tym razem będzie tak samo, i wcale się nie myliłam, bo było jeszcze lepiej.

Począwszy od wyjazdu czułam, że to zimowisko okaże się miłym i niezapomnianym wypoczynkiem. Po dotarciu na miejsce przywitał nas bardzo miły pan Stanisław Haraf Przewodniczący Rady Miejskiej i Dyrektor Szkoły p. Janina Wopińska.

Wyżywienie mieliśmy znakomite. Panie kucharki piekły nam ciasta a zwycięzcom konkursu czystości upiekły tort.

Największą atrakcją było szaleństwo snowbordowe na stoku. Był kulig z pochodniami w towarzystwie akordeo-



nisty.

Przedostatni dzień był szczególny, gdyż miały być rozdane nagrody za konkurencje sportowe, które się odbywały na zimowisku.

Po rozdaniu nagród zawitał do nas pewien miły gość. Był to Ks. Proboszcz miejscowej parafii. Kiedy opowiedział nam historie kościółka pod wezwaniem św. Bartłomieja, w nagrodę za uważne słuchanie ksiądz rozdał nam czekolady.

Ach, co to było za zimowisko!

Bez wątpliwości każdy uczestnik wracał z uśmiechem i pełną siatką słodczy do domu. Ogółem było dobrze i panowała sympatyczna atmosfera.

Ale wszystko minęło i czas wracać. Na długo w pamięci pozostanie mi ten wyjazd i mam nadzieję, że za rok znów pojedę na tak wspaniałe zimowisko.



Marysia Mazgaj I kl. LO

Moja piętnastoletnia córka uczestniczyła w zimowisku. Pojechała z myślą o jeździe na snowbordzie ze stromego stoku. Nie pomyliła się. Stok był dosyć stromy, ale dobrze przygotowany. Wprawdzie śniegu mieli tylko przez trzy dni i tak zdążyła pojechać na desce. Była bardzo zadowolona z pobytu tam i zwłaszcza z dobrego jeżdzenia (lubi dobrze zjeść). Powiedziała też, że panie wymyślały różne konkursy i wycieczki, aby dzieci nie nudziły się. W imieniu rodziców dziękuje za zorganizowanie tak świetnego zimowiska.

Halina Mazgaj

Tak wyglądają relacje niektórych uczestników. Można było wypocząć, nawiązać nowe znajomości, nauczyć się wiele nowego, a przy tym świetnie się bawić. W drugim turnusie wypoczywały dzieci z Nowego Bieżanowa, Prokocimia i Kozłówek z której Zespół Charytatywny opłacił pobyt siedmiu dzieciom

Serdeczne podziękowanie za nieodpłatną pracę razem ze mną składam pp. Jadwidze Puto, Barbarze Pacurze i Czesławowi Paterowi. Wyrazy wdzięczności w imieniu dzieci i rodziców składam na ręce p. Stanisława Kumona - Radnego Miasta Krakowa, który „znalazł” to miejsce i przyczynił się do zorganizowania zimowiska.

Anna Leszczyńska-Lenda – prezes Koła

Wstydlivy temat – Śmieci

Z przerażeniem patrzę na nasze ulice, a także na niezagospodarowane miejsca, które po prostu toną w śmieciach. Porównując je z otoczeniem większości naszych domów, to tak jakby porównać piekło z niebem. Młodzi, a także starsi, choć ci w mniejszym stopniu, wyrzucają na chodniki i ulice wszystko co w danej chwili jest im niepotrzebne. Papiery, niedopałki papierosów, a nawet butelki czy puszki po piwie. Sam wielokrotnie widziałem takie przypadki. Nie ma chyba na ulicach Bieżanowa ani jednego kosza na śmieci, jednak nie zwalnia to nikogo od zachowania czystości. Z drugiej strony nie dziwię się służbom komunalnym, że nie ustawiają na naszym osiedlu koszy na śmieci. Ciekawe jak długo by się utrzymały. Zaraz ktoś by je ukradł, bądź zniszczył, a w najgorszym przypadku rozsypał ich zawartość. To oczywiście dotyczy wąskiej grupy osób, ale należy przyznać, że takie osoby wśród nas żyją i mieszkają.

Drugą sprawą jest gromadzenie odpadów komunalnych w pojemnikach na śmieci. W bogatszych od nas krajach już dawno dostrzeżono, że na śmieciach można zrobić „kokosowy” interes. Dlatego śmieci są tam segregowane już w źródle ich powstawania, czyli u mieszkańców. Osobno makulatura, szkło, metal i tworzywa sztuczne. Wszystko to można powtórnie wykorzystać. Tylko pozostałe śmieci wywożone są na wysypiska. Co więcej w takiej sytuacji śmieci odbierane są od jego wytwórcy niemal bezpłatnie. Przedsiębiorstwa komunalne zarabiają bowiem na odzyskiwaniu surowców wtórnych. A co u nas? Wszystkie śmieci ładowane są do jednego pojemnika i wywożone na wysypisko. Marnotrawstwo!

W Krakowie obowiązuje dobra uchwała Rady Miasta

dotycząca utrzymania czystości i porządku. W jednym z paragrafów zakłada ona selektywną zbiórkę odpadów, które segregowane są przez ich wytwórców. I co? Uchwała sobie, życie sobie. Pojawiły się wprawdzie kolorowe pojemniki na segregowane odpady, rozstawione w różnych punktach miasta, jednak jest ich naprawdę niewiele. Na naszym osiedlu takich pojemników nie ma, przynajmniej ich nie widziałem. Nie rozwiązuje to jednak problemu segregacji śmieci, który to problem powinien zostać rozwiązany w naszych domach. I tak każdy z nas powinien segregować śmieci i składać do kolorowych pojemników lub worków znajdujących się przy naszych domach. Następnie tak posegregowane śmieci powinny być odbierane przez służby komunalne, przynosząc im spore dochody.

Takiej praktyki u nas nie ma. Jednak po ewentualnym wejściu do Unii Europejskiej tak trzeba będzie robić. Stare przysłowie mówi „mądry Polak po szkodzie”. Na wysypiskach w Polsce leżą setki milionów bezpowrotnie utraconych złotych, a z każdym dniem ta kwota powiększa się. Z każdym dniem zanieczyszcza się środowisko – glebę, powietrze, wody gruntowe. Każdego dnia wycina coraz więcej drzew, których drewno wykorzystywane jest do produkcji papieru. Każdego dnia kominy hut bardziej dymią wytwarzając metal z rudy zamiast ze złomu. Podobnie ze szkłem czy tworzywami sztucznymi. Jeszcze raz wypada powtórzyć „mądry Polak po szkodzie”.

Zbyszek

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA OD A DO Ż Z PANTROPĄ ◆

W krzyżówce od A do Ż należy odgadnąć miejsce wpisywania odgadniętych wyrazów, z których każdy rozpoczyna się literą poprzedzającą objaśnienie. Litery obok objaśnień oznaczają liczbę liter w odgadywanym wyrazie. Litery z pół oznaczonych od 1 – 28 przeniesione zgodnie z numeracją do pantropy ułatwią jej rozwiązanie, które powstanie w zaciemnionych polach. Miejsca wpisywania wyznaczają pogrubione linie (pierwsza litera w polu z kropką).

- | | |
|--|---|
| A) cecha rozważnego optymisty (11) | M) Daniel Arp, kenijski polityk i były prezydent (3) |
| B) poganiane przez kowbojów (5) | N) Teściowa Rut – bohaterki jednej z ksiąg Starego Testamentu (5) |
| C) „domek” wuja Toma | O) miasto w USA na Florydzie (7) |
| Ć) trenowanie, fizyczna zaprawa (9) | P) Zbigniew, kompozytor (8) |
| D) twórczość sceniczna (11) | R) zawijane ciasto (6) |
| E) sedno sprawy lub wywar z ziół (7) | S) metoda pisania skrótowego (11) |
| F) zatoka u wybrzeży skandynawskich (5) | Ś) domena chórzystki (5) |
| G) niemowlęca paplanina (10) | T) Stanisław, aktor i satyryk (3) |
| H) „... Cosel” (7) | U) Poskramianie dzikiego mustanga (10) |
| I) stawanie w czyjejś sprawie; obrona kogoś (11) | W) wysilanie wzroku (9) |
| J) krwawa rzeź (5) | Y) miś z parku Yellowstone (4) |
| K) wyznacza bieg rzeki (6) | Z) blizna na ciele, znak szczególny (6) |
| L) Polskie Linie Lotnicze (3) | Ż) gatunek tkaniny (7) |
| Ł) wielki męski klasztor prawosławny (5) | |

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA OD A DO Ż Z PANTROPĄ ◆

			16								12								
A	19								21	11									14
				18				22		1								5	
17												15					27		
				Ż					10										
				7				20				23							
													25					24	
		13	8																
						9					3								
			28														6		
4								2					26						

◆ PANTROPA ◆

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
28									11
27									12
26									13
25									14
24	23	22	21	20	19	18	17	16	15

Objaśnienia wyrazów PANTROPY (kolejność przypadkowa)

- dorodna gałązka winogron
- miasto we Włoszech ze słynnym całunem
- przodek, protoplasta
- pojednanie
- człowiek niewierzący; bałwochwalca
- zwierzchnik, pracodawca
- zbocze

- szczyt w Tatrach Wysokich
- faceci od „mokrej roboty”, znający się na rzeczy (potocznie)
- miasto i rzeka na Mazurach
- rachunek, paragon

Michaela

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI
z numeru 80

POZIOMO: przewodnik, Felicjan, id, awionetka, ewenement, atak, Ra, park, katarakta, mata, azot, oda, kolka, etnograf, element, Gruza, Akwin, cedzak, faza, kolporter, Antyle, Osm, ekwiwalent, wena, Pad, powinowactwo, Berno, poprawiny, Golec, Nakło, protestanci, człowiek, elektor.

PIONOWO: krówka, dewotka, poletko, unikat, ski, lider, magnat, elektorat, dekalog, ataman, mammograf, ar, projekcja, atleta, Alabama, zaleta, anegdota, Olimp, kiosk, brezent, wrzawa, zesłanie, Limpopo, ekwipunek, Wanda, Lec, nawigator, Babinicz, brokuły, wpisowe, Lynch, Chiny.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 27.01.2001 - Piotr Jakub Szewczyk
- 11.02.2001 - Maciej Artur Koziół
- 11.02.2001 - Kamil Wojciech Najder
- 11.02.2001 - Rafał Piotr Kurek
- 11.02.2001 - Jakub Jan Sikora
- 11.02.2001 - Mikołaj Jan Słupski
- 11.02.2001 - Amadeon Dobrzycki
- 11.02.2001 - Kamil Józef Krzyżkowski
- 11.02.2001 - Agnieszka Aleksandra Pałka
- 11.02.2001 - Damian Robert Koziół
- 11.02.2001 - Stanisław Adam Kmak

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 26.01.2001 - † Aleksander Jaglarz, ur. 1960
- 27.01.2001 - † Józef Krówka, ur. 1934
- 29.01.2001 - † Władysław Kostuch, ur. 1931
- 31.01.2001 - † Tadeusz Widurek, ur. 1953
- 03.02.2001 - † Jan Kuliś, ur. 1936
- 06.02.2001 - † Józef Pracuch, ur. 1925
- 07.02.2001 - † Kazimierz Burliga, ur. 1931
- 13.02.2001 - † Jan Halik, ur. 1919
- 14.02.2001 - † Anna Foszczka, ur. 1946
- 17.02.2001 - † Stanisław Kaczmarczyk, ur. 1922



KRONIKA

* * *

W miesiącu lutym dwukrotnie włamywano się do nowego kościoła. Za pierwszym razem niedoszli złodzieje próbując dostać się do środka od strony salek, wyłamali zamek w drzwiach. Spłoszył ich alarm. Za drugim razem wybili szybę przy wejściu do kościoła i zniszczyli puszkę na pieniądze za prasę katolicką. Puszka była pusta.

* * *

W poniedziałek 19 lutego 2001r. o godz. 18.00, w XVI rocznicę rozpoczęcia protestu głodowego w naszym kościele, ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz odprawił Mszę Świętą. Wygłaszając kazanie przypomniał postać ks. Jerzego Popiełuszki. W przeciwieństwie do mszy odprawianych z okazji poprzednich rocznic protestu, na tegorocznej uroczystości zabrakło ks. kanonika Adolfa Chojnackiego – przywódcy duchowego protestu, ówczesnego proboszcza naszej parafii.

* * *

Tuż przed zakończeniem składania obecnego numeru „Płomienia” okazało się, że wiadomość o planowanym wznowieniu kursów pociągów na trasie Kraków – Wieliczka nie jest czczą plotką. 2 marca 2001r. z samego rana na stacji Bieżanów – Drożdżownia pojawiła się ekipa pracowników PKP, która rozpoczęła prace nad przywróceniem właściwego stanu technicznego linii. Być może, kiedy ten numer „Płomienia” będzie już w naszych domach, widok kursujących na trasie Kraków – Wieliczka pociągów, nie będzie dla nas żadną nowością.

P&J.

* * *

Zapewne podobała się Państwu kolorowa okładka świątecznego „Płomienia” w jaką oprawione było nasze pismo. Myślimy, że „Płomień” dużo zyskał na tej propozycji. Taka okładka nigdy nie ukazałaby się, gdyby nie pomoc sponsora, który pomógł finansowo redakcji. Należy przyznać, że koszt kolorowej okładki blisko dwukrotnie podwyższa cenę nakładu i choć nie jest to kwota bardzo wysoka musimy przyznać, że po prostu na taką okładkę nas nie stać. Każdorazowe wydanie kolorowej okładki wiązałoby się z dwukrotną podwyżką ceny „Płomienia”, co dla niektórych naszych czytelników byłoby zbyt wysokim kosztem.

Chcielibyśmy jednak wydawać „Płomień” w kolorowej obwolutie, dlatego w tym miejscu zwracamy się do wszystkich, którzy mogliby finansowo wspomóc to przedsięwzięcie. Zainteresowanych prosimy o kontakt z księdzem Stanisławem.

* * *

Zbliżają się wielkopostne rekolekcje. Nadchodzą dni modlitwy i refleksji, czas rachunku sumienia i spowiedzi, chwile odejścia na osobność i uważniejszego przypatrzenia się swemu życiu. Szczęśliwi, którzy na ten czas łaski czekają, modlą się o dobre jego przeżycie, tworzą dobry klimat dla głoszenia słowa Bożego... Więcej na temat rekolekcji wielkopostnych w artykule Ks. Stanisława Szczepańca wewnątrz numeru.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliżny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37.